

MILION DO WYGRANIA • ŁOMŻA NIE LUBI BIAŁEGOSTOKU NIETYKALNY POSEŁ • PRIMA APRILIS Z „GAZETĄ”

LUTY

21-22-23

BIAŁYSTOK — ŁOMŻA — SUWAŁKI
Nr 36 (12 433) Nakład 136.630
Cena 2000 zł

GAZETA WSPÓŁCZESNA

WYDZIAŁ

PIĄTEK

Eleonora, Fortunata
Kiejstuta

SOBOTA

Marty, Małgorzaty

NIEDZIELA

Romany, Damiana,
Florentyna

Żegnaj Rubelplac — Witaj Kawalerska

PRZEPROWADZKA

Wczoraj rano, tuż po godz. 6, ogromny Berliet ciężarowy z długim ramieniem dźwigu zamontowanym na przyczepie, stanął między budkami na placu po dawnej stacji CPN u zbiegu ulic Mazowieckiej i Cieszyńskiej.

— Jak się przenosić, to nie ma co odwlekać — mówi z irytacją młody mężczyzna w zimowej czapce nasuniętej na oczy. Przed godziną 7 pierwszy transport „szczek” przewieziony został na nowe miejsce targowania, na dawnych terenach wystawowych między ulicami Kawalerską a Ciołkowskiego.

Po godzinie kolejne ładowanie różnokolorowych budek. Coraz więcej osób zatrzymuje się przy samochodzie. Kierowca i zarazem operator Witalis Grygoruk musi bardzo uważać. Przenosiny straganów odbywają się przy normalnym ruchu. Jest przecież czwartek, tradycyjny dzień głośnych targów jarmarków, których echa rozchodzą się daleko po całym województwie.

— Czego to takiego? — zapytują zdążający na dobre znane miejsca „turyści” ciągnący obciążone torbami z towarami wózki. — Nieteż! — odpowiada ktoś z bazarowych bywalców.

Przy załadunku straganów na ciężarówkę pomagają ich właściciele.

— Dostę tej prowizorki — mówi Wojciech Kosacki. Od kilku miesięcy zajmują się handlem. Chce wierzyć — podkreśla z naciskiem — że tamten rynek się przywróci. Handluje „spżywką”. Polubił handlowanie na wolnym powietrzu? — Nie mam szans

na pracę w zawodzie — wyjaśnia.

Szybko zapelnia się ciężarówka. Marek Korneluk sprawnie przytrzymuje w powietrzu swój stragan. Zna się na takiej robocie. Pracował do niedawna w białostockich „Uchwytach”. Od czterech miesięcy próbuje szczęścia na tym „Rubelplacu” sprzedając napoje, słodycze, pomarańcze i inne cytrusy, żeby tylko się utrzymać na wierzchu.

Pod kolejnym straganem windowanym na przyczepie leży czarny portfel. — O skurwiele... nie wytrzymałem z emocji właściciela straganu. Wewnątrz portfela kilka żetonów telefonicznych, skrawek gazety z napisem „rurka 16 mm i 17 mm” oraz tekturka z zamazanym numerem telefonu.

Mąż Agnieszki S. (tylko bez nazwiska) — zastrzega — bo mnie znają załadował już swój stragan, ale widać wyraźnie, że niekiedy mu na sercu. — Wywalają nas pod sam koniec terenów. Tam kiedyś była świnia.

Taki sam koniec jak Sienego Rynku — mówi ze smutkiem Kazimierz Musiłowicz. Urodził się w tej dzielnicy. Przyszedł tu, żeby spotkać kolegów, wspominać tamte czasy. Nie pracuje. Zna miasto jak własną kieszeń. Jeździł na taxi.

Ciąg dalszy na str. 2

Chcę strajkować, chcę pracować

Incydent

We wczorajszej „Gazecie” w informacji pt. „Strajk bez strajku” podaliśmy, że strajkujący dyżurny ruchu w Wasilkowie zatrzymał pociąg relacji Kuznia — Białystok. Kierownik zmiany wymienił „solidarnościowca”. Do godz. 10.00 — do końca strajku — zastąpił go inny pracownik.

DZURNY ruchu w Wasilkowie Mirosław Cimoch 19 bm. przed godz. 8.00 powiadomił przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarności”, że przystępuje do strajku. W dzienniku służbowym wpisał — strajk ostrzegawczy od 8.00 do 10.00.

— Zastąpienie mnie przez innego pracownika nie odbyło się za moją zgodą — mówi Mirosław Cimoch — było to usunięcie; doborowo nie stawia się nie opuszczeniem.

— Pracownik otrzymał polecenie przekazania dyżuru, wyraził zgodę podpisując się pod decyzją. Strajkującego nikt siłą nie usuwał, gdyby się zabarykadował, nikt by go przecież nie ruszał. — mówi zastępca naczelnika stacji Białystok Walenty Rydzewski.

Kierownik zmiany Mirosław Chalecki przyjechał wczoraj rano do Wasilkowa z innym dyżurnym ruchu.

Reporter CIEKA NA CIEBIE

— Dzwonię w sprawie notatki zamieszczonej w „Gazecie” w dn. 20 lutego pt. „Pent” — mówi Czytelniczka. — Potwierdzam, iż sekretarka dyrektora spółki „Lech” jest arogantką.

Daliśmy możliwość wypowiedzenia się również pani sekretarce:

— Jestem przerażona kulturą pentów — powiedziała nam przez telefon. 90 proc. moich rozmówców wstydy się swojego nazwiska. Wszystkie poradniki dotyczące dobrego zachowania mówią, iż osoba, która dzwoni powinna się przedstawić. Uzgadniał, że dyrektorem, iż anonimowych rozmów nie będę łączył.

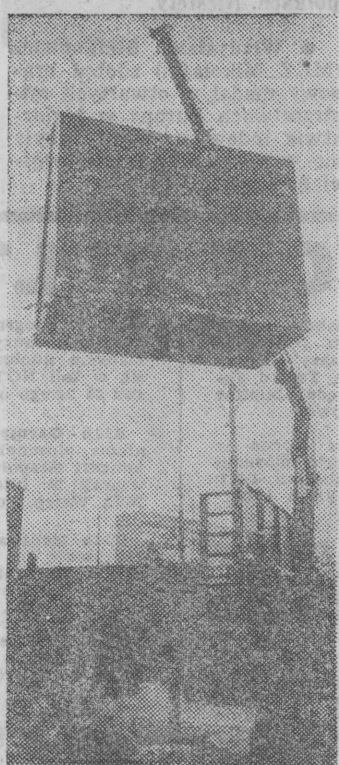
W biurze zatrudnienia wydawane są karty, na których bezrobotni starający się o zasiłek powinni zebrać przynajmniej trzy pieczątki z róż-

nych zakładów pracy zaświadczone, iż nie ma tam dla nich pracy — mówi Czytelniczka. — Byłam już w czterech zakładach, ale w żadnym z nich nie otrzymałam pieczątki. W „Hubertówce” kierownik nie dość, że nie dał mi podpisu — to jeszcze powiedział mi, że jestem arogantką.

Zadzwonił do kierowniczki „Hubertówki”:

— Nigdzie nie zgłaszałam zapotrzebowania na pracowników, tymczasem teraz ciągle przychodzą ludzie po stempel. Niektórzy nawet nie szukają pracy, od progu mówią, że przyszedł po stempel. Drzwi się dosłownie nie zamykają. A ja mam przecież swoje obowiązki, nie mogę cały czas siedzieć przy biurku i stempelować.

JOLANTA GADEK



Fot.

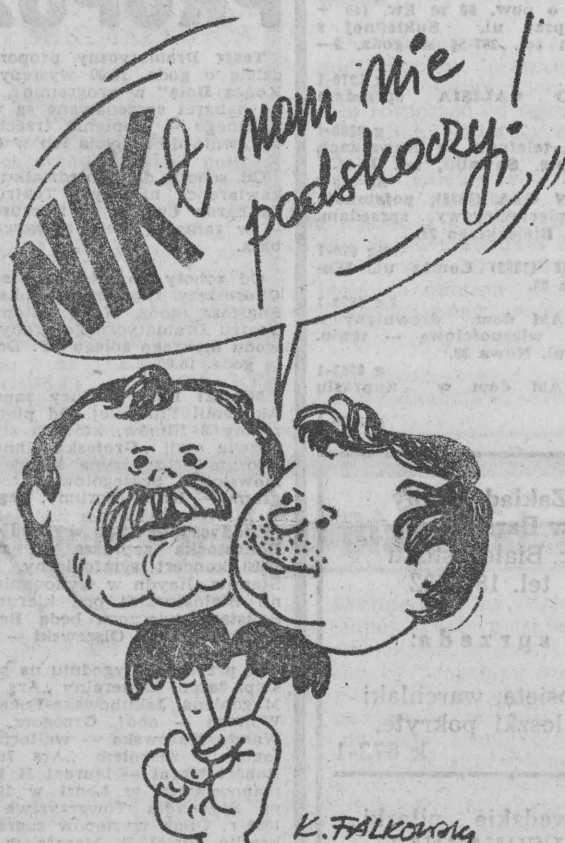
MICHAŁ
KOŚĆ

Jeden z pionierów łomżyńskiego prywatnego biznesu, Waldemar Marchelewski, ma poważne kłopoty. Prokuratura Wojewódzka wniosła przeciwko niemu do sądu akt oskarżenia.

Zdaniem prokuratora na drogę występkę Waldemara Marchelewskiego wszedł w październiku 1990 roku, kiedy to uruchomił w Budach Czarneckich maszynę z uboju bez zezwolenia organów nadzoru budowlanego i bez urzędnych ochronnych (oczyszczalnia ścieków). Naruszył art. 108 ust. 2 ustawy z dn. 31 stycznia 1980 roku o ochronie środowiska. Przeprowadził podstępnie zabójstwo pociąga za sobą karę pozbawienia wolności do lat 3.

Prokurator Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, autorka aktu oskarżenia, w uzasadnieniu istnienia zakładu przemysłowego bez urzędnych „ochronnych” — stwierdza.

Kazimierz Falkowski
KOMENTUJE



Baw się z „Gazetą”

oczywiście

• NA LUZIE!!! •

1 kwietnia Anno Domini 1992, przed Pałacem Braniczych spotykamy się wszyscy, bo to przeleż: PRIMA APRILIS!

• ATRAKCJE • SENSACJE • WYSTĘPY •
• TANCE • KABARET • ESTRADA •
• LUZ • KONKURSY Z NAGRODAMI •

Przed mikrofonami:
• TADEUSZ NALEPA • JANUSZ LASKOWSKI
• HELENA MIESZKUNIEC • ROMAN IMANŚKI
• JJJ BLUES •

Na dziedzińcu

• WSZYSCY NASI PRZYJACIELE! •

Pomagają nam:

AMARTEX, ANETA Ltd., MARIA BLAND, Leg

ART i Akademia Medyczna,

które szczególnie serdecznie dziękujemy

za udostępnienie pałacowego dziedzińca.

PRIMA APRILIS z „Gazetą”

u „HETMANA” — TO JEST TO!

Po raz pierwszy w Białymstoku Wielki Festyn

z Gazetą! Kto nie przyjdzie — pożałuje!

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian. (jol)

W nadchodzących dniach utrzy-

ma się pogoda zimowa, bez więk-

szych zmian

NIETYKALNY

Za ubiegłoroczny „epizod” wódczono wypadkowy posła X kadencji MICHAŁA GÓRSKIEGO „głową” odpowiedzeli policjanci Komendy Wojewódzkiej w Suwałkach, których na wniosek Prokuratury Rejonowej zawieszono w czynnościach na okres od lutego do maja bieżącego roku. Podstawa prawna: artykuł 142 ustęp 1 ustawy o policji, gdzie mówi się o „przekroczeniu uprawnień”.

— Nie wiedziałem, że ścigamy posła — powie sierżant Tarnowski. — Nie poinformowałem nas o tym ani poszkodowany Maziewski, ani sierżant Grzyb z Raczek. Sam Michał Górski nie wspominał ani słowem o immunitecie. Nas za to szarpał i łżył przez całą drogę do Suwałk i z powrotem do Raczek — dorzuca.

Policjantów Tarnowskiego i Butkiewicza trudno nazwać nowicjuszami. Pracują w „drożce” po ładnych parę lat. Obaj wiedzą, co to immunitet. Jedynie, co można im było zarzucić to dość słabe rozeznanie w życiu politycznym Su-

walszczyzny i brak zainteresowania transmisjami ubiegłorocznych debat sejmowych. Tam jedynie mogli przyrzuć się twarzy posła Górskiego.

31 grudnia 1991 r. Prokurator I. Godlewska postanowiła „umorzyc śledztwo w sprawie wypadku drogowego w dn. 15 sierpnia 1991 r., w którym uczestniczył poseł na Sejm RP Michał Górski i in.” Tym krótkim „i in.” pani prokurator załatwia: Wojciecha Maziewskiego, któremu pijany poseł rozwalił samochód na kwotę ok 12 mln zł; sierżanta Krzysztofa Tarnowskiego, którego mocno nietrzeźwy wójt Raczek wyzywał od najgorszych; sierżanta Kazimierza Butkiewicza, wobec którego M. Górski zastosował szereg kar cielesnych szamocąc się jak „ranny koń” w policyjnym radiowozie. Ponadto pani prokurator uznaje stratę W. Maziewskiego za „mało poważną” i w uzasadnieniu tego faktu poświadcza prawie połowę trzyszyściu pisma. Natomiast w zeznaniach policjantów dopatruje się wyraźnych nieścisłości, więc postanowiła umorzyc śledztwo o „znieważenie policjanta podczas pełnienia obowiązków służbowych” i zamknąć dochodzenie w sprawie „czynnej napadci na policjanta”.

W tym momencie cała sprawa kończy się jedynie dla Michała Górskiego. Poseł tra-

fia do Kolegium do Spraw Wykroczeń, gdzie najprawdopodobniej nie zabrano mu nawet prawa jazdy, ponieważ czerwony półton widno widziano tu i tam.

19 stycznia br. K. Tarnowski pisze zażalenie do Prokuratury Wojewódzkiej w Suwałkach: „13 lub 14 stycznia br. otrzymałem odpis postanowienia Prokuratury Rejonowej o umorzeniu śledztwa w sprawie M. Górskiego. Ze zdumieniem stwierdziłem, że były poseł został oczyszczony z zarzutów, a mnie i koleżkę zarzuca się przestępstwo z artykułu 142 ustawy o policji. Tak więc doszło do paradoksalnej sytuacji — oszestena jest niewinny a my, którzy ujawniliśmy przestępstwo sami zostajemy przestępcami. Pani prokurator oparła się na relacji M. Górskiego, który przecież nie będzie zeznał na własną niekorzyść” — dedukował K. Tarnowski.

21 stycznia 1992 r. obaj policjanci otrzymują z Prokuratury Rejonowej krótkie, zwięzłe pismo, a w nim: „zarzut popełnienia występku przekroczenia uprawnień. Fakt ten został wysoce uprawdopodobniony zeznaniami świadków M. Górskiego i Z. Grzyba, którzy informowali policjantów o statusie poselskim zatrzymanego” podpisał prokurator Irene Godlewska.



Za dwa dni, 23 stycznia br. pod adresem K. Tarnowskiego nadchodzi odpowiedź z prokuratury wojewódzkiej. Wiesław Kisiel uważa zażalenie K. Tarnowskiego za zasadne, ponieważ twierdzi że materiał dowodowy w postaci zeznań świadków jest istotnie pobożny i powinien być pozbawiony o relacji z M. Diezajisa, oficerów dyżurnych KRP i KWP w Suwałkach. Prokurator W. Kisiel sugeruje nawet, że: „należałoby skorzystać z zeznań zony M. Górskiego na okoliczność jego stanu trzeźwości po odwiezieniu go do domu”.

Jeszcze tego samego dnia 23 stycznia sierżant Tarnowski — nieco pobudowany opinią prokuratora W. Kisiel — pisze oficjalną skargę na „panią prokurator Irene Godlewska”. „Dnia 21 stycznia 92 r. zostałem wezwany na przesłucha-

nie (...) pani prokurator była bardzo nieuprzejma, cały czas podnosiła na mnie głos chyba żeby mnie zastraszyć. (...) Gdy chciałem zapoznać się z zarzutami oraz przeczytać swoje zeznania przed złożeniem podpisu usłyszałem krzyki: „Ja nie kłamię!” i „nie bądźcie tacy „mądrzy””. Już po przesłuchaniu p. I. Godlewska wyraźnie stwierdziła, że ja i Butkiewicz jesteśmy kłamcami, a jedynie panowie M. Górski i Z. Grzyb mówią prawdę.

Odpowiedzi na skargę sierżant Tarnowski na razie nie otrzymał. Dostał natomiast co innego.

4 lutego br. komendant wojewódzkiej policji w Suwałkach wręczył obu swoim podwładnym decyzję o zawieszeniu w wykonywaniu obowiązków służbowych od dnia 8 lutego do 7 maja br.

— W świetle obowiązującego prawa musiałem tak postąpić — mówi Stanisław Bernatowicz, szef suwalskiej policji. — W momencie, gdy prokuratura stawia zarzut, moje działanie jest czysto obligatoryjne, nie mam innego wyjścia — przekonuje. Inna rzecz, że ostatnio coraz więcej takich przypadków. Mnie akurat nikt nie musi tłumaczyć, co to jest przestępstwo, ale najczęściej zawieszamy, potem przywracamy i cała sprawa kończy się niczym”.

— Kto wyrówna straty moralne naszym ludziom, zszarpane nerwy, kto da zastępstwo za tych wciąż zawieszanych? — pyta.

Półki co sierżant Krzysztof Tarnowski i Kazimierz Butkiewicz zamiast pełnić służbę na obłożonych drogach, siedzą w domach.

GRAZYNA MIKŁASZEWICZ

P.S. Już po napisaniu tekstu dowiedziałam się o wywołaniu przez Prokuraturę Rejonową zarzutów wobec policjantów. Pismo takie wpłynęło do KWP w Suwałkach — zapewne przez zwykły zbieg okoliczności — akurat w czasie, gdy „Gazeta” drukowała pierwszy odcinek „NIETYKALNEGO”. Z informacji STANISŁAWA BERNATOWICZA jasno wynika, że KRZYSZTOF TARNOWSKI I KAZIMIERZ BUTKIEWICZ zostaną przywrócić do pracy natychmiast.



Telewizja satelitarna, ludzie to kupią! Niemal w ciemno. Zwłaszcza, gdy będą mieli zapewniony dodatkowy atrakcyjny program lokalnego osiedlowego studia. I frajda w domu, i znajomym można zaimponować oraz na wieczór zaprosić — rozumował Edward L. Rychoł wice doszedł do porozumienia z

Lucją R. zaniepokoił jednakże fakt, że Edward L. pobieranych pieniędzy nie wpłaca do kasy, ani na konto bankowe spółki. I to zarówno gotówką, którą otrzymał chodząc razem z Lucją R. jak też gdy sam — w imieniu spółki „Antena” — przyjmował zamówienia i zawierał umowy. A nie były to wcale takie małe kwoty...

Kompilowała się też sytuacja z wykonaniem robót. Wycofali się bowiem z przednio przyrzeczeń, zlecen, gdyż od Edwarda L. nie otrzymali ustalonej zaliczki w wysokości 50 mln zł. Tymczasem Edward L. stał się nieuchwytny. Uniknął spot-

Małżonkowie Lucja i Adam R. na wspomnienie swego byłego wspólnika zgryzają zębami, zaś spółka „Antena” przestała istnieć. JAN BORSKI

ANTENA

małżonstwem Adamem i Lucją R. Ponieważ Adam R. już przedtem prowadził działalność gospodarczą, uznano, że w roli założycieli spółki „Antena” w Suwałkach wystąpią Lucja R. i Edward L. Jednocześnie zarząd, w charakterze dyrektora, reprezentowała Lucja R. Siedziba spółki była natomiast mieszkanie Edwarda L.

Lucja R. zaniepokoił jednakże fakt, że Edward L. pobieranych pieniędzy nie wpłaca do kasy, ani na konto bankowe spółki. I to zarówno gotówką, którą otrzymał chodząc razem z Lucją R. jak też gdy sam — w imieniu spółki „Antena” — przyjmował zamówienia i zawierał umowy. A nie były to wcale takie małe kwoty...

Kompilowała się też sytuacja z wykonaniem robót. Wycofali się bowiem z przednio przyrzeczeń, zlecen, gdyż od Edwarda L. nie otrzymali ustalonej zaliczki w wysokości 50 mln zł. Tymczasem Edward L. stał się nieuchwytny. Uniknął spot-

Q HOMO
TELEWIZJA

Jaka głowa, taka mowa

Z niemałym zdumieniem dowiedziałem się, że telewizyjnej relacji, że nasi parlamentarzyści okazują dziwną małomówność wobec „napastujących” ich dziennikarzy, że wręcz panicznie boją się udzielania wywiadów, kryją się nawet w gabinetach w popłochu na widok kamery czy mikrofonu. Telewizja, gdy dowiaduje się, że nie chcą udzielać wywiadów, gotów podejrzewać, że może coś knuć, że podejmują działania i decyzje typu mafijnego, gotów też pomyśleć, że parlamentarzyści się izolują, że uważają się za lepszych towarzyszy, wyższą sferę — swell society. Zie się dzieje.

Nie wypada, żeby ten czy ów, z protagonistów życia obywatelskiego, robił z siebie zależniowego przysłup. Chce, czy nie chce — musi nie szczędzić przed mass mediów swego aparatu głosowego. Polityka-niemowa — to pojęcia sprzeczne. Musi udowodnić, że jest na nowo, jak niezastąpiony jest, jak ma zdolność intuicyjnego przenikania rzeczy, jak dalekowzrocznie przewiduje wypadki. Oczekujemy od niego informacji, a nie pozabawionej treści semantycznej waty słownej, nie — czytania dretwowych mow, co było przywilejem komuchów, którzy nie musieli się z niczego tłumaczyć. Dziś się ludzie władzy muszą

bronić się przed podejrzeniem, że wyparłszy komuchów wsiedli w ich siodła i jadą po staremu.

Ale chyba nie chodzi tu o złą wolę niektórych figur. Umiejętność mówienia w ogóle przeżywa kryzys. Żyjemy w erze, gdy kultura duchowa nie nadąża za materialną. Jako przykład znakomitych mówców, wyróżniających się kulturą i dyscypliną mowy, mamy Jana Nowaka-Jeziorańskiego (i w ogóle ludzi z RWE), Jerzego Waldorffa — cennie logiczność ich wypowiedzi, która ma swe źródło w starej, dobrej szkole, kiedy porządnie uczono łacny. Obecny prezydent RP też posiada ten dar logicznego porządkowania spraw, chociaż jest to dar wrodzony, a nie nabyty, bo nie uczył się łacny.

Zdaje się, że niektórzy ludzie władzy nie rozumieją, że to, co wybrali, jest permanentną walką wyborczą, w której nie można nie doceniać potęgi mass mediów. Jest to obciążenie socjalizmu, z którym trzeba się zmierzyć. Wychowaliśmy się w czasach paraliżu życia obywatelskiego, jego zamrożenia. Milczenie nie zawsze jest złem. Polityka nie jest dla milczków i mruków.

MIECZYSLAW WISNIOWSKI

Do roku 1988 nie było na Białorusi ani jednej szkoły polskiej

Rozmowa z TADEUSZEM GAWINEM — przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi

— Ilu Polaków przynależą dzisiaj na Białorusi do swojej polskości?

— Według oficjalnych statystyk jest nas tutaj ponad czterysta tysięcy, z tego około trzysta tysięcy mieszka na Grodzieńszczyźnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że statystyki te są przekłamane. Jest nas znacznie więcej. Ilu dokładnie, trudno powiedzieć. Teraz, gdy zaczynamy działać na rzecz odrodzenia polskości na terenie Republiki Białorusi, odkrywamy dla siebie cuda, których nigdy przedtem nie znaleźliśmy: całe wsie, całe rejony, w których mieszkają sami Polacy. Dzisiaj rano rozmawiałem z Tadeuszem Maliewiczem, wiceprezesem związku, który wrócił z obwodu witebskiego. Pracował w rejonach brasławskim, postawskim i głębockim. Znalazł tam całe polskie wsie, w których każdy z mieszkańców przynależał do polskości, do polskiej narodowości. Oczywiście większość z nich jest jeszcze zastraszona i pełna obaw, ponieważ sowiecki system totalitarny wywarł na nich swój wpływ. Ale musimy do nich dotrzeć i poinformować o naszej działalności.

— Jakiego rodzaju działalność ma pan na myśli?

— Jedną z form naszej działalności jest nasze pismo „Głos nad Niemna”. W tej chwili mamy osiem tysięcy prenumeratorów. Dużo to czy mało? I tak i nie. W obwodzie grodzieńskim intensywnie reklamowaliśmy pismo, ale gdzie indziej było już gorzej. Nawet pracownicy poczty uciekali się wręcz do dywersji i dezinformacji, że pismo nie jest zarejestrowane w jakichś księgach, że nie ma możliwości prenumeraty. Ale teraz, gdy gazeta rocznie dzieli się na terenie całej republiki, przychodzi do nas setki listów, w których ludzie piszą, że w ich miejscowości jest poczta, ale są zmuszeni przysyłać pieniądze do Grodna, aby zapewnić sobie prenumeratę pisma. Drugą formą dotarcia do Polaków na Białorusi są programy radiowe i telewizyjne w języku polskim, nadawane raz lub dwa razy w tygodniu, a także występy naszych zespołów ludowych, chórów oraz poprzez osobiste kontakty.

— Kto finansuje działalność związku?

— Nikt nas nie finansuje w sensie jakiejś instytucji. Rząd Republiki Białorusi w całym

okresie naszej działalności nie dał nam ani grosza. Ostatnie moje spotkanie z panem Szukiewiczem uświadomiło mi to. Nie udało się uzyskać z funduszu republikańskiego. Poradził mi tylko, aby zwrócić się do poszczególnych ministrów. Dlatego też zwróciłem się do ministra kultury o dofinansowanie naszego ośrodka kultury w Grodnie, który chcemy już w marcu

ku 1988 nie było na Białorusi ani jednej szkoły polskiej, a ni jednej klasy, w której wykładałoby się po polsku lub w języku polski. W tej chwili mamy na terenie republiki ponad dwieście szkół, w których język polski wykłada się w różnych formach: jako język ojczysty, fakultatywnie i w kółkach zainteresowań. Te dwie ostatnie formy nas nie zadowalają, chyba że obejmują już klasy starsze. Staraliśmy się, aby były tworzone klasy z językiem polskim i to rolniczym. Na przykład mój syn, który chodzi do drugiej klasy, ma już cztery godziny języka polskiego tygodniowo i lekcję religii. Są jednak w obwodzie

wraca w tym roku na Białorusi i obejmie pierwsze klasy z językiem polskim jako językiem wykładowym. Poza tym w polskich uczelniach studiuje ponad trzysta osób, z których, między innymi, większość wróci i podejmie pracę. Za dwa lata uniwersytet grodzieński opuszcza pierwszy absolwent filologii polskiej. Są to potencjalne kadry dla szkolnictwa polskiego na Białorusi. Organizujemy także kursy przygotowujące nauczycieli, którzy chcieliby podjąć się nauczania naszego języka. W tej chwili mamy siedemdziesięciu chętnych.

— Dlaczego na Białorusi nie dociera prasa polska?

— Kiedy tylko spotykam się z różnymi działaczami w Polsce zawsze poruszam ten temat i myślę, że wkrótce powinno coś się w tej sprawie zmienić. Póki co, to dzisiaj boli mnie głowa głównie o to, aby przynajmniej „Głos nad Niemna” docierał do każdej rodziny, do każdego Polaka. My w naszej gazecie nie tylko pokazujemy życie i problemy Polaków na Białorusi, ale także informujemy o tym, co dzieje się w Polsce. Ale bardzo poważnym problemem jest to, że wielu Polaków nie umie czytać po polsku. To bardzo ciekawe zjawisko. Otóż jeżeli moje pokolenie i trochę starsze uczyło się języka od swoich rodziców, to teraz obserwujemy odwrotny proces. Rodzice uczą się polskiego od swoich dzieci. Te, które chodzą do najmłodszych klas w magaj pomocy starszych, ale jak odrabiać lekcje z dziećmi, skoro samemu ma się problemy ze zrozumieniem podręczników.

— A jak wygląda działalność polityczna Związku Polaków na Białorusi?

— Już sam fakt powstania związku i nasza działalność to polityka. Nie da się tego rozdzielić. Nie możemy prowadzić wyłącznie działalności kulturalnej, bo fakt, że władze nie chcą dopuścić do otwarcia polskiej szkoły, czy utworzenia klasy z polskim językiem wykładowym jest już działalnością polityczną. My nie możemy stać z boku i przyglądać się represjom. Ow-

szem, chcemy mieć wpływ polityczny na życie republiki. Nawet w najbliższych czasach dla Białorusi, byliśmy zawsze po stronie organizacji i ruchów demokratycznych. Takim świadectwem niech będzie referendum z marca ubiegłego roku, gdy trzeba było opowiedzieć za suwerennością lub imperium sowieckim. Staliśmy po stronie Białoruskiego Frontu Narodowego i głosowaliśmy za suwerennością. Dzisiaj również wypowiadamy się za votum nieufności wobec obecnego parlamentu złożonego głównie z byłych komunistów i partyjnej nomenklatury. Co to za parlament, który nie toleruje mniejszości narodowych? Co to za parlament, który blokuje wszelkie reformy? Dlatego będziemy dążyli do tego, aby mieć wpływ na życie polityczne republiki i chcemy wprowadzić swoich ludzi nie tylko do parlamentu, ale także do rad wszystkich szczebli.

— Związek działa od 1988 roku?

— W tym roku powstało Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe imienia Adama Mickiewicza, które z kolei było inicjatorem przekształcenia się w roku 1990 w Związek Polaków na Białorusi.

— Czy komuniści stwarzali jakies problemy w związku z powstaniem tej organizacji?

— Zawsze to robili. Pamiętam, że kiedy jeszcze za komunistów zaproszono do Grodna polskiego konsula z Mińska zrobiono mi straszna awantura, że jakim prawem, kto mi pozwolił? Stwarzano tysiące problemów, gdy ktoś chciał wysłać dzieci na studia do Polski, albo na wakacje czy do rodziny. Wtedy to była bezpardonowa walka. Głupoty ówczesnej władzy nie da się opisać. To byli wariaci!

— A jak wygląda sprawa podwójnego obywatelstwa?

— Ten problem był omawiany z przewodniczącym Rady Najwyższej Szuszkiewiczem, ale obecny parlament taką możliwość odrzucił. Wiem jednak, że wielu ludzi, którzy do roku 1939 byli obywatelami polskimi, chce aby im ich potomkom rząd polski automatycznie przywrócił takie obywatelstwo, skoro nie chce tego uczynić rząd białoruski. Jest to poważny i bardzo bolesny problem. Mielibyśmy nadzieję, że nowy parlament Republiki Białorusi zajmie w tej sprawie przychylnie stanowisko.

Rozmawiał JANUSZ NIECZPOROWICZ

SKLEP TECHNICZNY AMAH

OFERUJE:

- iskrownik posiada bezterminową gwarancję
- STIHL 023 - pilarka specjalna dla rolników waga=4,6kg obroty -12.500 na minutę cena - 3.695.000.zł
- STIHL 026 i 034 - pilarki dla profesjonalistów waga 4,7 i 5,5kg moc- 3,5 i 4,6KM obroty 13.000. na minutę
- naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne

Zapraszamy DO NASZYCH SKLEPÓW

1. Białystok, ul. Dąbrowskiego 1 (plebania kościoła św. Rocha)
2. Łomża, ul. Cибorowskiego 4
3. Suwałki, ul. Świerkowa 24

Sklepy są czynne — od poniedziałku — do piątku 9⁰⁰ — 17⁰⁰ w każdą sobotę 9⁰⁰ — 13⁰⁰

g 2050-1

REGIONY, REGIONY... I PO REGIONACH?

Dwa lata temu powołano przy Urzędzie Rady Ministrów Zespół do Opracowania Koncepcji Zmian w Organizacji Terytorialnej Państwa. Zmieniały się rządy, a zespół kontynuował pracę, publikując jej wyniki w regularnie wydawanych Biuletynach (w sumie 20). W ostatnim z nich zaprezentowano wstępna koncepcję podziału terytorialnego o partię na ideę regionalizacji (12 dużych regionów). Propozycje wzbudziły wiele kontrowersji — w Łomży Sejmiku Samorządowy opublikował nawet protest przeciw idei przyłączenia Łomżyńskiego do Podlasia. Do dziś „Gazeta Współczesna”, która od początku informowała o pracach rządowego zespołu, otrzymuje listy z protestami mieszkańców. — Kwestionowano nie tylko konkretne powiązania terytorialne, ale też sens przeprowadzania takiej reformy teraz, gdy Państwo Polskie znajduje się w krytycznym stanie.

I oto nowy rząd premiera Olszewskego zmienił koncepcję — liberalne pomysły „pollandyzacji” zarzucono, zespół rozważa o 15 stycznia premier powołał Zespół do



WSTĘPNA KONCEPCJA PODZIAŁU TERYTORIALNEGO

Spraw Reorganizacji Administracji Publicznej — przy czym nazwa zespołu sugeruje już zupełnie inny kierunek zmian — reformę administracji, a nie krytykowane przez wielu koncentrowanie się na sprawach terytorialnych. Niemniej problem pozostaje aktualny — zmiany kształtu terytorialnego, przed czy później, ukończą reformę administracji. Ale... Czy prawie dwuletnia praca poprzedniego zespołu nie pójdzie na marne, czy ludzie, którzy za swą pracę brali pieniądze przez dwa lata, nie pracowali na darmo... Mimo wszystko, zwróciliśmy się do przedstawicieli władz Łomży, Suwałk i Białegostoku o opinie. Dziś publikujemy materiał zebrany przez naszych korespondentów w Łomży — za tydzień Białystok i Suwałki. Czekamy na Państwa listy na ten temat — także w sprawie odwołania poprzedniego zespołu. Czy Polskę stać na reformę? — Odpowiedź Państwa powinna się liczyć. Cóż z tego, że przeprowadzona zostanie reforma administracji, skoro jej zakres ustali się w Warszawie... (JAR)

MAREK PRZEDZIECKI, prezydent Łomży: — Dotychczas opublikowane materiały, głównie Biuletyn nr 15 wydany w październiku mają charakter propozycji autorskich, a nie rządowych. Na szczęście, bo rozstrzygnięcia, dotyczące Łomży i Ziemi Łomżyńskiej, okazały się całkowicie nieistotne. Zostały negatywnie ocenione zarówno przez grupę miejscowych osobistości, która przesłała protest na ręce szefa zespołu proponującego nowy podział terytorialny, jak i mieszkańców miasta, którzy wyrazili swoją opinię w telefonicznej sondzie „Gazety Współczesnej”.

Ziemia Łomżyńska jest historyczną ziemią Mazowsza. Powinna funkcjonować samodzielnie, jako północno-wschodnie Mazowsze w granicach obecnego woj. łomżyńskiego lub w większym układzie, powiedzmy z Ostrołęką i Ciechanowem. Gdyby doszło do podziału kraju na 10-12 dużych regionów powinna być włączona do dużego województwa mazowieckiego. W Biuletynie nr 15 na str. 43 znajduje się mapa opracowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki pt. „Studium restrykcji terytorialnej”. Wynika z niej, że historycznie woj. łomżyńskie, z wyjątkiem południowo-wschodniego obszaru, zawsze należało do Mazowsza. Absolutnie nie mamy wspólnego z Podlasiem. Między tymi regionami biegnie zdecydowanie granica kulturowa.

Tymczasem autorzy propozycji, zawartych w Biuletynie nr 15 (w sumie kilkanaście wariantów) wbrew racjom historycznym lokują Łomżyńskie na Podlasiu. Z tym, że to Podlasie jest również problematyczne: w myśl tych projektów region ten składałby się głównie z obecnych województw łomżyńskiego i białegostockiego. Nie ma powtarzania, nie ma zgody na takie rozwiązanie. Rada Miasta Łomży już na początku kartencji podjęła uchwałę, w której określiła się co do przyszłej orientacji regionalnej. Wstąpiłaby do Stowarzyszenia Gmin Mazowieckich, skupiającego samorządów z województwa historycznego Mazowsza. Bardzo podobał nam się wynik sondy „Gazety Współczesnej”: ani jeden jej uczestnik nie powiedział się za Podlasie. Oznacza to, że bronimy słuszną sprawę

Nie jest to tylko kwestia historycznej przywiązania do tradycji. W okresie wojennym Łomża zaczęła wiele krzywdzić Białegostoku. To w Białymstoku zapadły decyzje, które konsekwencje, w postaci zahamowania rozwoju miasta, odczuwamy do dziś. Ludzie to pamiętają. „Przydzielanie” Łomży do Podlasia byłoby czynieniem antagonizującym społeczeństwo i znów odbiłoby się

że i my powinniśmy pójść tą drogą.

W kwestii restrykcji powiatów nie widzę większych problemów. Powinny to być jednostki samorządowe w tradycyjnych, przed i powojennych granicach. Potrzebne są one małym gminom, których nie stać na utrzymywanie niezbędnych fachowców. Gminy takie jak Łomża z powodzeniem mogą same pełnić funkcje powiatów.

Przeźrennego dąży do upodobnienia struktur terytorialnych do tych, które występowały w wysoko rozwiniętych państwach zachodu. Jest to słuszny kierunek. Oparcie struktur państwa na historycznych regionach jest zrozumiałe dla każdego, tkwi w mentalności ludzi. Sprawdza się także w praktyce gospodarczej. Jestem zwolennikiem regionalizacji, która w Polsce powinna polegać na wyodrębnieniu 10-12 regionów w oparciu o kryteria historyczne. Powinny one stanowić centra administracji rządowej oraz zapewnić warunki dla rozwoju gospodarczego. Odrzucam koncepcję regionów

czek: na bogatszy zachód i biedny wschód (ściana wschodnia)

Jedno jest pewne: regionalizacja to nie jednorazowy akt prawny. Powinniśmy być przygotowani na długi proces. Im lepiej będziemy przygotowani, tym szybciej zaowocuje on rozwojem gospodarczym. Podstawa oczywiście musi być akceptowana przez zainteresowane grupy ludności podział terytorialny.

Stanisław Jabłoński, przewodniczący Prezydium Sejmiku Samorządowego woj. łomżyńskiego: — Koncepcja poprzedniego rządu była prezentowana na Krajowym Sejmiku Samorządowym. Zapewniano nas, że nie się nie będzie dążyło bez zgody samorządów, czyli mieszkańców gmin. Okazuje się, że rzeczywistość jest inna. Pewne fakty świadczą o tym, że z góry przydzielono nas do Podlasia. Mam na myśli np. zakupy na Komendę Wojewódzkiej Straży Pożarnej czy Prokuraturę w Białymstoku. Inicjatorzy likwidacji tych jednostek (wysocy urzędnicy MSW i Ministerstwa Zdrowia) chcą jak gdyby załatwić reformę tylnymi drzwiami, z góry przydzielając Łomżę do Białegostoku. Zarówno Sejmik, jak i wojewoda, złożyli ostry protest.

ŁOMŻA — NIE LUBI BIAŁEGOSTOKU

niekorzystnie na rozwoju regionu. Jako samorząd nie mamy obecnie żadnych kontaktów z władzami Białegostoku. Często i owocne kontakty utrzymujemy natomiast z sąsiednią Ostrołęką.

Duże regiony nie są jedyną propozycją. Być może uda się obronić województwo w obecnym kształcie. O to będziemy walczyli w pierwszej kolejności.

Czy reforma jest uzasadniona? Z punktu widzenia kosztów na pewno jest to przedsięwzięcie kontrowersyjne. Jednak z punktu widzenia naszych aspiracji do Europy, zmiana struktur administracyjnych jest niezbędna. Większość demokratycznych państw zachodnich opiera się na silnych regionach. Myślę,

Jerzy Brzeziński, wojewoda łomżyński: — Wyniki pracy zespołu, powołanego przez premiera Bieleckiego, są w nas kontrowersyjne. Swojemu stanowisku dawałbym wyraz wielokrotnie i było ono znane autorom koncepcji. Jednak nie wzięli go pod uwagę. Wypada tylko mieć nadzieję, że nowy zespół powołany przez premiera Olszewskego do kontynuacji prac, naprawi to zaniedbanie. Bez akceptacji społecznej nie powiedzie się ta reforma.

Czy stać nas jako państwo na reformę terytorialną? Pytanie jest retoryczne. Oczywiście, że nie stać. Jednak nie powinniśmy uciekać od tego problemu. Polska jako sygnatariusz Europejskiej Karty Zagospodarowania

autonomicznych. Samodzielność owszem, ale w granicach prawa obowiązującego w całym kraju.

Jestem po spotkaniu z przedstawicielami biznesu wiośkiego, których wyptałem o problemy regionalizacji. W Włoszech reforma terytorialna zaowocowała wspaniałym rozwojem gospodarczym. Na pewnym etapie kojarono bogate regiony północne z biednymi południowymi. Państwo stosując odpowiednią politykę kredytową i podatkową, zachęcało przedsiębiorców z północy do inwestowania na południu. Uważam, że z podobną dysproporcją w rozwoju mamy również do czynienia w Polsce, z tym, że podział przebiega tu ina-

W kwestii Mazowsza czy Podlasie przewodniczący Jabłoński zwrócił się o opinie do Rad gmin z woj. łomżyńskiego. Dotychczas odpowiedziało 13 z 44 gmin; 10 opowiadało się za Mazowszem, 3 za Podlasiem. Wśród zwolenników Podlasia znajdują się Grajewo, Goniadz i Rajgród. Interesujący jest wynik głosowania w Radzie Miasta i Gminy Wysokie Mazowieckie: 11 radnych było za Mazowszem, 10 za Podlasiem. Z kolei Ciechanowiec położony na historycznym Podlasiu, opowiedział się za przynależnością do Mazowsza. Konsultacje trwają.

Naukowa prowincja

Wywiad z profesorem Politechniki Białostockiej — ZBIGNIEWEM DMOCHOWSKIM

Od kilkunastu lat jest pan pracownikiem Politechniki Białostockiej. Jak ocenia pan, mając doświadczenie wyniesione z Politechniki Łódzkiej, WAT-u poziom tej uczelni?

— Poziom Politechniki jest średni. Jest kilka zespołów prężnych i interesujących, do których zaliczyłbym zespół doktora Cywińskiego, ale jest także spora grupa zespołów reprezentująca, mówiąc delikatnie, bardzo marny poziom naukowy.

— Czy to znaczy, że Politechniki nie stać na stworzenie ośrodka akademickiego na wysokim poziomie?

— Dotykamy w tej chwili bardzo drażliwego tematu, a mianowicie mentalności naukowców zachowanej jeszcze z czasów istnienia Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Sprawdza się ona do minimalizowania działań w sferze edukacji i nauki, niewychodzenia po-

nad średnią, niewybijania się w stosunku do innych ośrodków, nieprzewodzenia kontaktów partnerskich. Jest to jakiś prowincjonalny uraz. Jeżeli Politechnika się go pozbydzie, jest w stanie stać się znaczącym ośrodkiem akademickim na mapie kraju.

— Ale wracając jeszcze do oceny poziomu Politechniki. Czy nie należałoby zespołów o słabym poziomie naukowym rozwiązać za zaszczerdzone pieniądze przekazać zespołom prężnym? Czy nie jest to swoista utopia obniżać „równo” słabych i mocnych?

— Pójdmy dalej. Były okresy, że wybijające się zespoły dostawały mniej niż te, które formalizowały badania naukowe. Dziś ten stan się nieco poprawił, ale to wciąż nie znaczy, że właściwie oceniamy poziom zespołów i możliwości ludzi. Zadrza, choć trochę zarosła, wciąż tkwi. Ale poza tym nie wolno Politechnice, która jest na do-



ZBIGNIEW DMOCHOWSKI

— Profesor Politechniki Białostockiej, były pracownik naukowy Instytutu Elektrotechniki w Warszawie, były pracownik naukowy Wojskowej Akademii Technicznej i Politechniki Łódzkiej, wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Elektrotechniki SEP i SITPH, członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, członek Sekcji Elektrotechniki Komitetu Elektrotechniki Polskiej Akademii Nauk.

robku w ten sposób prowadzić rozumowania.

— Uczelnia na dorobku, która chce imponować swoimi kontaktami z uczelniami zachodnimi. Czy mogliby pan odnieść nieco kulisy kontaktów

Politechniki z portugalskim Uniwersytetem.

— Są to dopiero początki współpracy. Jest to nowoczesny uniwersytet, w którym brakuje kadry. W Politechnice są pojedyncze osoby (przede wszystkim samodzielni naukowcy), którzy mogliby

tam prowadzić zajęcia. Byłby to krótkotrwały, bądź długotrwały wyjazd. Niektórzy spodziewają się, że będą to długotrwałe wyjazdy, iaczej z pozostaniem na stałe. Nie oceniam tych wyjazdów jako sukcesu naukowego, raczej jako wyrobniczą pracę.

— Jakże pieniądze kuszą? — Nie są to olbrzymie kwoty, ale można zarobić ok. 1000 dolarów miesięcznie. Jest to „trochę” więcej niż można zarobić w kraju.

— Ustawia się już kolejka chętnych? — Zaskoczę pana, ale nie ma żadnej kolejki. Jedynie kilka osób zgłosiło chęć wyjazdu.

— Macie również ochotę na rozszerzenie współpracy naukowej z ośrodkami z Minska i Kowna. Na czym ona miałaby polegać?

— Kiedyś współpraca z tymi ośrodkami polegała na wymianie doświadczeń przede wszystkim w dziedzinie ideologicznej. Dziś chciałobyśmy sięgnąć do Politechniki wybitnych specjalistów z Minska i Kowna mających do czynienia z tzw. kompleksem zbrojowym byłego ZSRR.

— Czy to znaczy, że chcecie ich „kupić”? — Jeżeli nie zrobimy tego

my, to zrobi to Irak, Iran, Libia itp. Skutki takiego „zakupu” byłyby dość szybkie i widoczne.

— W czym objawia się zmiana orientacji politycznej?

— Między innymi w decyzji, która mnie rozsmieszyła i zdenerwowała — o całkowitym skreśleniu numeraty rosyjskich czasopism technicznych. Rozumiem — oszczędności, zmiana orientacji politycznej, ale przecież w tych czasopismach nie pisało o polityce tylko o technice. Ponadto znajdowały się tam często przedruki z czasopism zachodnich. Zabrakło wyobraźni.

— Od kilku lat przewija się problem powołania jednego silnego ośrodka akademickiego, jakim byłby Uniwersytet Podlaski — konglomerat AM, Filii UW i Politechniki. Jakże jest pana zdanie?

— Utworzenie ze słabej Filii UW, z mocnej Akademii Medycznej oraz Politechniki na dorobku jednego ośrodka byłoby dużym nieporozumieniem dydaktycznym, w które włożymy ogromne pieniądze, efekty zaś będą znikome.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: WOJCIECH JARMOŁOWICZ

„NIEŁATWA ZIEMIA”

REDAKCJO! neralnie Milewskim, co potrafił odbudować Lipsk rękami mieszkańców Lipska.

Ziemia Lipska okazała się niełatwą dla dzielnikarza paryskiej Kultury. — O jednym pomniku na cmentarzu na grobie żołnierzy KOP-u zastrzelonych i zbezczeszczonej przez Rosjan już pisałem.

II pomnik, ten w Ryńku, to dla Tycho, co pod Naumowiczami zostali rozstrzelani: dla 50-ciu, dla czterech z rodziny Szubrowskich, dla starszej Bernatowiczowej, co całowała karabin Niemca, by ją zabrał na śmierć a nie Synowa, dla 18-letniej Stostry, Matki i Ojca generała Milewskiego, dla 50-ciu zakładników.

III pomnik, to Kopiec Wolności podniesiony po wojnie na nowo (usypiany w 1920 r. i rozdeptany w czasie wojny). Protestuję przeciwko byle jakiemu pisanu o tych pomnikach i o ministrze-generale Milewskim, co potrafił odbudować Lipsk rękami mieszkańców Lipska.

Przed pisaniem artykułu trzeba było sprawdzić: kto i co robił łopata, koniem i wozem, traktorem, kto reżyż, kto wydawał płyty i albumy, księżki i ceramiki, co zrobiło Towarzystwo Przyjaciół Lipska, strażacy i młodzież szkolna, robotnicy i urzędnicy, zakłady pracy, rodziny, żołnierze, na ile procent od poborów opodatkowali się wszyscy, ile zebrali od Polonii.

Z tą bachusową, azjatycką urocią to chyba też przesada. Paryska Kultura winna się cieszyć, że jedno z polskich miast wygląda przyzwoicie i nie wyciąga ręki do fundacji, bo właśnie w Lipsku od 1918 r. jest umiejętność pracy dla wspólnego dobra, dla rodzinnego kawałka niełatwej ziemi, dobrobytu i możliwości.

WANDA SIENKIEWICZ

Lipszczanie mieli budować ratusz, ale czasy się zmieniły i pieniądze poszły na inne cele. Na ratusz każdy dobrośnie opodatkował się. Milewski nie zrobił nic złego. Skarb Państwa dofinansowywał prace społeczne wszędzie, a żołnierze pracowali nie tylko w Lipsku.

Paryskiej Kulturze polecam wycieczkę do Lipska i rozmowę z wieloma mieszkańcami, na miejscu i temat rzeczniejszy.

Trudna rzeczywistość

Gdyby jakość administracji mierzyć socjologicznymi wskaźnikami, nie wyglądałby ona najgorzej. Siedemdziesiąt procent urzędników posiada wyższe wykształcenie, wiek — 30-50 lat. Prawie 70 proc. kadry stanowią kobiety. Im głębiej jednak w teren, tym obsada personalna przedstawia się gorzej. Nie sprzyjają też zarobki, kształtujące się w granicach 1,5 mln. Wszak jest to sfera budżetowa, a utrzymanie Urzędu kosztuje. Na place miesięcznie wydano w ub. roku w UW ok. 770 mln zł, wydatki bieżące pochłonięły ok. 440 mln. W skali rocznej daje to już ogromne sumy.

Ucieczka urzędników z zawodu nie stanowi jednak większego problemu. Ogromna większość urzędników posiada drugi staż. Bariera psychologiczna — czy poddamy w nowych warunkach gospodarczych — jest główną przeszkodą w rotacji urzędników. Rocznie wynosi ona kilkanaście osób.

Administracja w czystym wydaniu nie wiąże się z gospodarką, stąd też niewielki przepływ kadr do prywatnego biznesu.

Do pracy w Urzędzie przychodzi młodzież. Co prawda, pierwsze pytanie zwykle dotyczy poborów, ale część z nich zostaje dłużej. Ostatnio biurokratyczny UW uzyskał kilku młodych pracowników, z których kierownictwo jest bardzo zadowolone. Są oni niezwykle operatywni, pracowici, odpowiedzialni. Być może rozpoczyna kształtowanie nowej, szanowanej grupy społecznej, na wzór amerykańskich „białych kołnierzyków”. Zmienia wizerunek urzędnika — biurokraty, Pi-szyczka, — symbolu konformizmu i nieudacznictwa.

Bardziej sceptycznie o przyszłości wypowiada się dyrektor Urzędu, znający jego problemy od podszewki.

— Marzyłoby się, aby urzędnik był człowiekiem kryształowym, ale rycerzy przecież na świecie nie ma.

JOANNA PILCICKA

Operacja X

Operacja X nazywali pracownicy URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO w BIAŁYMSTOKU redukcję zatrudnienia przeprowadzoną w ich miejscu pracy w 1990 roku. Był to rok przełomowy w historii polskiej administracji państwowej, od dziesięciolecia usabiającej najgorsze cechy poprzedniej władzy.

W Urzędzie Wojewódzkim zwolniono wówczas ponad 30 proc. urzędników. Z 482 pozostało 295. Zgodnie z ministerialnymi zaleceniami, głównymi kryteriami selekcji były: wykwalifikowanie, staż pracy, efektywność, dyspozycyjność. Zwolniono także dotychczasowych dyrektorów wydziałów, z konkursu wyłoniono nowych.

— Był to początek dekomunizacji w Urzędzie Wojewódzkim — mówi dyrektor Urzędu Stanisław Barczewski. — Wszyscy dyrektorzy byli z nomenklatury i zostali wymienieni. Poprzednio głównym kryterium była dyspozycyjność wobec PZPR.

Wszyscy zwolnieni dyrektorzy wydziałów odwołali się od decyzji wojewody do szefa Urzędu Rady Ministrów. Żaden nie został przywrócony na dotychczasowe stanowisko. W przypadku dwóch urzędników URM uchylili decyzję wojewody i przywrócił ich do pracy. Jedną decyzję, zdaniem URM-u, podjęta została z przyczyn politycznych. Redukcji personalnej towarzyszyły zmiany organizacyjne. Prawie o połowę (z 25 na 14) zmniejszyła się liczba wydziałów.

Biurokracja

Wciąż jednak administracja państwowa pozostaje pod ostrzałem krytyki. Indywidualne sprawy obywateli są często załatwiane źle, zaś czas oczekiwania na decyzję jest zbyt długi. Dostęp do informacji i niskie zarobki wpływają na kształtowanie się w społeczeństwie obrazu urzędnika — nieudolnego, skorumpowanego, postępującego według zasady „widzimiście”.

BIAŁE KOŁNIERZYKI

— Procent uchylonych wyroków w sądownictwie jest dużo wyższy niż w administracji, mimo to jest ona bardzo negatywnie oceniana — mówi dyrektor S. Barczewski. — Wynika to ze specyfiki postępowania administracyjnego, jego intymności.

Z 800 tys. decyzji obu administracji (samorządowej i rządowej) wydanych w ubiegłym roku (na 800 tys. ludności woj. białostockiego), Naczelny Sąd Administracyjny za ważne uznał jedynie 6,1 proc. Ubiegłoroczna kontrola NIK potwierdza tę statystykę. Zalecenia Inspektorów dotyczą detali.

Za największy problem, w usługowej w stosunku do obywatela sferze działalności urzędniczej, uznaje się opieszałość Artykuł 36 kodeksu postępowania administracyjnego, regulujący termin załatwienia sprawy, przewiduje dwa miesiące w I instancji i miesiąc w II. Ze względu na trudności, skomplikowanie, załatwienie sprawy często się przeciąga. Nie zawsze urzędnik zawiadamia o tym petenta.

Nowy model

Afery gospodarcze oraz ubiegłoroczny projekt ustawy antykorupcyjnej wpłynęły na utwierdzenie się stereotypu urzędnika państwowego nisko opłacanego, który musi brać łapówki, aby przeżyć.

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku nie

boją się nowej ustawy, a wręcz na nią czekają. Mają nadzieję, że mechanizmy rozwiązań ustawy, przewidujące oświadczenia o stanie majątkowym, zniechęcą społeczny model oceny administracji. Nikt tu nie wierzy w łapownictwo, które w UW, II instancji, przy minimalnym kontakcie z klientem jest technicznie niemożliwe.

Od nowej ustawy o państwowej służbie publicznej oczekują rozwiązań dotyczących tajemnicy państwowej i apolityczności urzędnika.

Dotychczas obowiązująca ustawa z 1982 roku enigmatycznie formułuje przepis dotyczący tajemnicy państwowej i

służbowej. Urząd zaś nie traktuje informacji jako cennego towaru i jest otwarty na jej udzielanie zainteresowanym.

— Nie zarządzamy wyrzutkami rakietowymi ani dyslokacją wojsk — mówi Stanisław Barczewski. — Obowiązek przestrzegania tajemnicy państwowej jest dyscyplinującym pociągającym w stosunku do urzędnika.

Polowa urzędników to byli członkowie PZPR. Aktualna anketa personalna nie posiada rubryki dotyczącej przynależności partyjnej. Przygotowywany projekt ustawy zawiera formułę apolityczności urzędnika państwowego. Dyrekcja Urzędu przychyliła się do projektu i twierdzi, że urzędnicy nie powinni zmieniać się wraz z kolejnymi rządami. Status urzędnika wymaga bowiem fachowości, której nie nabywa się przez rok czy dwa, lecz przez długą praktykę.

AUTO-GLOB

Zagrożenia dla kierowców

JAZDA NOCĄ

Jazda nocą niesie ze sobą śmiertelne zagrożenia. Ryzyko postradania życia w wypadku komunikacyjnym w ciemnościach jest niewspółmierne wysokie. Uwzględniając natężenie ruchu, wypadki zdarzające się po zapadnięciu zmroku są o wiele częstsze i groźniejsze w skutkach. Bilans roku 1989 — ponad 68 proc. tragicznych wypadków komunikacyjnych wydarzyło się w dzień, cztery procent o zmierzchu i 28 proc. nocą. Ale 41 proc. (z 7994 zgonów) to ofiary wypadków komunikacyjnych, które wydarzyły się nocą, 4,3 proc. o zmierzchu i 53,9 proc. — w dzień.

Jazda nocą i związane z tym niebezpieczeństwa stały się powodem do opracowania specjalnego raportu. W wyniku badań przeprowadzonych na zlecenie koncernu Unioyrol, ryzyko wypadku w nocy, wynosi: dla pieszych 150 proc., dla posiadaczy samochodów osobowych 50 proc. Piesi nocą są znacznie trudniejsi do rozpoznania, a zatem możliwość potrącenia jest o wiele większa niż w dzień. Ciężkie wypadki wśród kierowców pojazdów osobowych należy tłumaczyć innymi czynnikami. — Nocą częściej zjadają za kierownicą ludzie młodzi; drugim czynnikiem jest alkohol. Kierowcy pod jego wpływem mocniej naciskają na pedał gazu — wypadki są cięższe! Młodość i alkohol tworzą bardzo niebezpieczną kombinację! Nocą kierowca traci — znacznie częściej niż w dzień — kontrolę nad prowadzonym pojazdem, ponieważ nie dostosowuje prędkości do istniejących warunków — pora doby, stan nawierzchni.

Prawie trzecia część wszystkich nocnych wypadków (w 1989 r. — 164 944) była spowodowana przez kierowców z innych pojazdów. Wśród bezpośrednich powodów wypadków, na pierwszym miejscu kierowcy wymieniali złą widoczność i przemęczenie. W ciągu dnia wzrok otrzymuje zbyt obfita ilość informacji na temat znaczących dla ruchu, w nocy natomiast występują ich dotkliwy niedostatek.

Ważne informacje (np. piesi) mogą być łatwo przeoczone. Wiele nocnych wypadków (kolizji) wywołanych jest oślepieniem. Oprócz, nazwijmy to, okoliczności optycznych powodujących osłabienie postrzegania, znaczącą rolę odgrywa ogólne zmęczenie kierowcy. Biorąc pod uwagę, że między godziną 22 a 3 w nocy występuje znaczący spadek wydolności, jego następstwem jest lekceważenie informacji wzrokowych, hańczenie a także sekundowe zasniecie.

Nocna jazda — wynika to ze studium Unioyrola — służy przede wszystkim organizacji czasu wolnego. Atmosfera w samochodzie jest często bardzo ożywiona, m.in. przez alkohol. Błędy innych uczestników ruchu są nocą mniej widoczne niż w dzień. Wszystko to myli kierowcę i sprawia wrażenie, że sytuacja na drodze jest o wiele korzystniejsza niż w rzeczywistości.

Podczas jazdy nocą przeważają — obiektywnie na to patrząc — aspekty negatywne, zwiększające niebezpieczeństwo. Wynika to doświadczenie z wypowiedzi kierowców na dwa pytania. 1 — Czego najbardziej boisz się w czasie nocnej jazdy? 2 — Co najczęściej robimy będąc zmęczonymi?

CZEGO BOISZ SIĘ W CZASIE JAZDY NOCĄ?

- śmierci w wypadku będącego skutkiem oślepienia,
- przejechania (potrącenia) pieszego,
- zbyt późnego rozpoznania przeszkody na drodze,
- potrącenia rowerzysty,
- utracenia właściwego kierunku jazdy,
- błędnej oceny stanu nawierzchni jezdni,
- błędnej oceny prędkości innych pojazdów,
- własnego zmęczenia,
- zmęczenia innych uczestników ruchu drogowego,
- zmęczenia współpasażerów.

CO NAJČĘŚCIEJ ROBIMY BĄDĄC ZMĘCZONYMI?

- pijemy kawę,
- zatrzymujemy się celem „roztrośnięcia nóg”,
- przerywamy jazdę bez spania,
- robimy krótką przerwę na drzemkę,
- jedziemy znacznie wolniej,
- otwieramy okna,
- oddajemy kierownicę współpasażerowi,
- włączamy radio (głośna muzyka),
- przerywamy podróż (moteli, bar),
- prowadzimy rozmowę ze współpasażerem,
- zwiększamy częstotliwość palenia papierosów,
- głośno mówimy, śpiewamy,
- jedziemy zdecydowanie szybciej.

(tł. i opr. — jag)



BMW 850i

NIEMIECKIE FERRARI

Samochód marzeń, techniczna perfekcja, superwóz? Czy tak jest rzeczywiście? Oto wrażenia niemieckiego dziennikarza z 3500 km jazdy testowej najnowszym modelem BMW 850i.

„Naturalnie, zdziwienie jest bardzo duże. Czasami mieszka się trochę zawiści. Zawsze ten, który jeździ takim autem, będzie krytycznie oceniany. Nie ma w tym nic dziwnego. Posiadacz BMW 850i jest zaliczany do grupy tych, którzy mają za dużo pieniędzy. Z pieniędzy, czy bez nich, przejeżdżając tym autem kilka tysięcy kilometrów stanowi na prawdę dużą frajdę. To auto kosztuje ponad 144 tysiące marek i jest tej ceny wart! (W Polsce jego cena znacznie przekroczyłaby miliard złotych).

Wszystko rozpoczyna się już przy wsiadaniu. Otwiera się drzwi i szyba natychmiast opada kilka centymetrów w dół. Po zamknięciu drzwi wraca na swoje miejsce. Dlaczego tak się dzieje? Ruch szyby jest sposobem na pozostawienie uszczelnienia, ponieważ drzwi nie mają górnej ramki, w którą wychodziłaby szyba. Po zajęciu miejsca za kierownicą następuje konfrontacja ze sporą dawką elektroniki, która reguluje prawie wszystko. Od niej zależy przesuwanie siedzeń, automatyczna kontrola wymiany powietrza („zepsute” powietrze wyrzucane jest na zewnątrz), lustro kierownicy, które się w dół w czasie cofania itd. Kierowca nie zauważa tego, wielkiego nasycenia elektroniką, szczególnie wtedy, kiedy ona zdecydowanie pomaga. Przykład: przy trzech stopniach temperatury otoczenia, rozlega się gong — uwaga, niebezpieczeństwo gołoledzi! Do tego wszystkiego, rzadko kiedy tak chętnie jechałem jakimś samochodem. On jest po prostu doskonały, co — tak na dobrą sprawę — przy jego cenie nie powinno być czymś zaskakującym.

Dwunastocylindrowy silnik (300 KM) hu- czy jak naped rasowego sportowego auta. W kilkanaście sekund ma się 200 na liczniku. Nie jechałem szybciej niż 235 km/h. Nie pozwoliłem sobie na jazdę z prędkością maksymalną — 250 km/h. Wskazówka prędkościomierza z łatwością powędrowałaby na 300 km/h, gdyby przy 250 km/h nie włączal się automat ograniczający prędkość. Kiedy zdrowo popędzi się tego niemieckiego Ferrari i przy 200 na godzinę włączy się szóstka, to to kosztuje. Przy takiej prędkości „850i” potrzebuje 21 litrów super bezołowiowej na 100 km. Przy normalnej eksploatacji zużycie może nie przekroczyć 18 l/100 km.

Ten model jest jak życzenie. Z przodu, robi wrażenie zakapturzonego wozu wysięgowego, który zgubił się na normalnej drodze. Takie samo wrażenie musiał robić na innych kierowcach w czasie wyprzedzania, kiedy na jego widok szybko zjeżdżali na bok.

A co mnie najbardziej zaskoczyło? To mianowicie, że auto to ma dość spory bagażnik (320 litrów). Mieszczą się w nim dwa normalne kufry.

(tł. i opr. — jag)

Ile jest warte twoje auto?

NOTOWANIA Z DNIA 16 LUTEGO 1992 R.									
F 126p		FSO 1.5		POLONEZ		ŁADA SAMARA			
B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa
91	31.0	30.5	41.0	42.0	66.0	62.0	70.0	71.0	
90	28.5	27.0	36.0	35.5	52.5	48.0	64.0	56.0	
89	25.0	24.0	31.0	30.0	45.0	39.0	54.0	48.0	
88	21.0	20.0	25.5	25.0	39.0	34.0	45.0		
87	19.0	18.5	24.0	21.0	33.0	32.0		37.0	
86	16.0	15.0	22.0	20.5	28.0	26.0			
85	14.0	13.5	21.0	18.0	25.0	23.5			
84	12.0	12.0	17.0	17.0	23.0	22.0			
83	11.0	11.5	15.0	15.5	19.0	18.0			
82	9.0	10.0	13.5	13.0	17.5	16.5			

NOTOWANIA Z DNIA 16 LUTEGO 1992 R.									
VW Golf		Mercedes		Opel Kadett		Ford Sierra			
B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa
91	130.0	150.0	—	—	122.0	—	154.0	—	—
90	—	130.0	300.0	460.0	116.0	115.0	127.0	—	—
89	170.0	115.0	235.0	260.0	—	105.0	100.0	126.0	—
88	—	87.0	182.0	—	—	94.0	92.0	—	—
87	80.0	100.0	—	235.0	85.0	—	88.0	100.0	—
86	72.0	80.0	262.0	210.0	80.0	82.0	—	77.0	—
85	67.0	67.0	25.0	152.0	—	56.0	67.0	—	—
84	—	63.0	—	100.0	—	—	65.0	—	—
83	58.0	38.0	102.0	95.0	44.0	41.0	55.0	—	—
82	—	40.0	63.0	70.0	36.0	28.0	—	50.0	—

LANCIA

— nowy model co rok

Już w tym roku szlachetna włoska marka LANCIA dostarczy na rynek produkt dobrze „przewietrzony”, można powiedzieć — nawet gruntownie odnowiony. Najważniejsze nowości spod blachy to zastąpienie podstarzałego silnika 2.8 l, nowym o pojemności 3.0 litrów, sześciu cylindrach ustawionych widlasto. Pomijając pokrywę zaworów, jest on porównywalny z sześciocylindrową jednostką Alfę Romeo.

Nowa Delta — bo o niej mowa — będzie występowała w dwóch wersjach nadwoziowych. Pierwsza to trójdrzwiowa sportowa coupe, druga będzie pięciodrzwiowa limuzyna. Kolejny model Lancia — Dedra — przejdzie cały szereg zabiegów pielęgnacyjnych. Przedstawiona po raz pierwszy w 1989 roku limuzyna będzie przerobiona od podstaw. W 1995 roku przewidziana jest następna generacja, która przejmie po poprzedniej najistotniejsze elementy.

Od 1993 roku przestarzałe czterocylindrowe silniki będą zastąpione nowymi jednostkami napędowymi, których modułowe rozwiązania konstrukcyjne stanowią zmienną, a

silnikami. Stojące w 52 salach sędziów świadectwem pełnego błędu. Rynek samochodowy wymusił wręcz na FSM zmianę decyzji. Wiadomo już, że uprawnieni do nabywania „500” z silnikiem 903 cm będą mogli to zrobić bez żadnej łaski i długiego okresu wyczekiwania. Fabryka a pod jej presją Fiat, podjęła decyzję o równomiernym rozdzieleniu mocniejszego cinquecento — na kraj i do europejskiej sieci sprzedaży turyńskiego koncernu.

I tak oto bez wielkiego halasu rynek, czyli pan-klient, wymógł zmianę decyzji. Dobre czasy monopolu i socjalistycznego przemądrzaństwa producentów dawno minęły. (jag)

chodzi o silniki — olbrzymi błąd zrobili specjaliści z FSM. W momencie zakupu obligacji ludzie nie mieli najmniejszej informacji o tym, że zdecydowana część „500” kierowana na rynek krajowy będzie miała silnik o pojemności 704 ccm. Innymi słowy, spece od produkcji i marketingu podjęli decyzję za klientów — uważali, że wiedzą lepiej czym Polak powinien jeździć. W miarę rozsądnym wyjściem byłoby zaproponowanie posiadaczowi obligacji auta z takim silnikiem — plus odpowiednie wyposażenie — jaki on uzna za najwłaściwszy.

Na przełomie roku i w styczniu okazało się, że „500” czekają na klientów, którzy — w znacznej części — opłatają za autami z większymi



CINQUECENTO

„704” czy „903”?

W poprzednim wydaniu AUTO-GLOBU dzieliliśmy się wrażeniami z jazdy „500” wyposażoną w silnik o pojemności 704 ccm. Powtórzę zatem raz jeszcze: auto z takim motorem spełnia — według mnie — oczekiwania potencjalnych nabywców. Jest ono zwane, ekonomiczne, w miarę wygodne.

Moje opinie o Cinquecento potwierdzają nieliczni jeszcze jego posiadacze. Uważają oni, że „słabszy” silnik jest zupełnie wystarczającą jednostką napędową. Posiadacze obligacji, którzy jeszcze nie nabyli aut, uważają z kolei, że jeśli już mają je kupić, to tylko z silnikiem mocniejszym, o pojemności 903 ccm. Prawda — jak zwykle — leży pośrodku. Część klientów woli „500” z dwucylindrowym motorem, część z czterocylindrowym pochodzącym od najsłabszego Fiata UNO.

W przypadku „500” — jeśli



Z motoryzowaną — część społeczeństwa ma — razie zabawę, która niebawem stanie się bardzo realnym „punktowaniem” kierowców. Będziemy wyceniali za różne dokonania — wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom prawa o ruchu drogowym. Trudno dziś przewidzieć na ile skutecznym orężem będą polityczne punkty zapisywane na nasze konto. Podobno system ten sprawdził się w niektórych państwach, m.in. w Niemczech, co wcale nie znaczy, że spełnił swoją rolę wobec polskich kierowców. Można by przytoczyć wiele przykładów działań skutecznych na Zachodzie, które to działania przeniesione na nasz grunt okazały się niewypa- łami. My, Polacy...

Cała „zabawa” w punkty opiera się na nowym politycznym systemie komputerowym UNIX. Każdy kierowca, który popełnił mniejsze lub większe wykroczenie, a zostanie na nim przyłapany, otrzyma — według specjalnego „cennika” — punkty karne. Ich ilość w ciągu roku, bo taki okres będzie brany pod uwagę, nie może przekroczyć 20. Jeśli kierowca stanie się posiadaczem, powiedzmy 21 punktów — przy minimum

Proponuję bliższe przyjrzenie się proponowanej punktacji kierowców. Jednorazowo można otrzymać maksymalnie 10 pkt. — za spowodowanie wypadku, do którego doprowadził kierowca, będący „w stanie po użyciu alkoholu” lub w stanie nietrzeźwości. W tym miejscu mam poważne wątpliwości co do ilości punktów karnych. Jeśli pijany facet prowadzi pojazd i powoduje wypadek, to — w moim przekonaniu — nie

Oczywiście, nie dotyczy to sytuacji, w której pieszy pada ofiarą jakiegoś szybkiego bécwala bez krzty wyobraźni. Wówczas — podobnie jak przy wypadkach i kolizjach — nie liczą się punkty tylko surowa odpowiedzialność karna.

Punktację za nieprzestrzeganie przepisów dotyczących prędkości uważam za bardzo trafną, mimo że nie jest ona zbyt wysoka. Nagminne przekraczanie dozwolonych prędkości przez bardzo wielu kierowców pozwoli im na szybkie „wzbogacenie się”. Nadspodziewanie szybko może okazać się — istnieje możliwość sprawdzenia swego stanu posiadania — że jeszcze jedno, dwa mocniejsze naciśnięcia pedału gazu i... mamy zapewniony powtórny egzamin.

W momencie wejścia w życie rozporządzenia punktowego, które — jak sądzę — wydrękuje wszystkie gazety, kierowcy powinni bardzo starannie zapoznać się z nim, wciąć je i mieć przy sobie. Jeśli zarobią pierwsze punkty, będą dokładnie wiedzili — ile i za co.

JANUSZ GRYSIN

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

CENTRUM

Sp. z o.o. Białystok, Al. 1000-lecia P.P. 8, tel/fax 751-881, tel. 754-201, 754-314

PROWADZIMY:

1. SALON SAMOCHODOWY:
 - jedyne w regionie, atrakcyjne warunki sprzedaży samochodów produkcji krajowej • negocjacja ceny przy zakupie • możliwość upustu cen w zależności od wpłaty • montaż wyposażenia dodatkowego (radiodzwoniarz, antena samochodowa, CB radio, dywaniki kubelkowe, podręczny zapas części zamiennych, montaż nadkoli, haka holowniczego, zabezpieczenie antykorozyjne, pełen zbiornik paliwa) • możliwość zamówienia samochodu w wybranym kolorze i z wybraną komplektacją
2. SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH DO SAMOCHODÓW FSO, Polonez, F 126p, F 126p Bis, Łada.
3. SPRZEDAŻ NAŁADOWANYCH AKUMULATORÓW DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH W CENACH NAJNIŻSZYCH W REGIONIE; 34 Ah/12V — 355.000; 45 Ah/12V — 395.000; 60 Ah/12V — 455.000
4. WYMIANA NADWOZI DO SAMOCHODÓW POLONEZ, POLONEZ CARO, FSO, F 126p w kolorze wybranym przez użytkownika.
5. KONSERWACJA SAMOCHODÓW PRODUKCJI KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ — gratisowy montaż nadkoli.
6. WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW.
7. NAPRAWY PŁYT PODŁOGOWYCH (wszystkie typy pojazdów) na urządzeniach DATALINER.
8. HOŁOWANIE SAMOCHODÓW, tel. 954.
9. NAPRAWY SZKÓD POJAZDÓW z Inspektoratu PZU Białystok — POZA KOLEJNOŚCIĄ.
10. MONTAŻ ZABEZPIECZEŃ ANTYWŁAMANIOWYCH MUL-T-LOCKI I AUTOALARMÓW FIRMY SPARKRITE GB.

ZAPRASZAMY WE WSZYSTKIE DNI TYGODNIA (oprócz niedziel i świąt) w godz. 6.00 — 22.00, WE WSZYSTKIE SOBOTY, w godz. 7.00 — 15.00.

Pragniemy poinformować, iż wśród klientów rozlosujemy wiele atrakcyjnych nagród: m.in. samochód osobowy F 126p raz do roku; co kwartał: komplety opon samochodowych, oleje silnikowe firmy Castrol, abonamenty na mycie samochodu poza kolejnością, odbiorniki TVC.

k 339-0

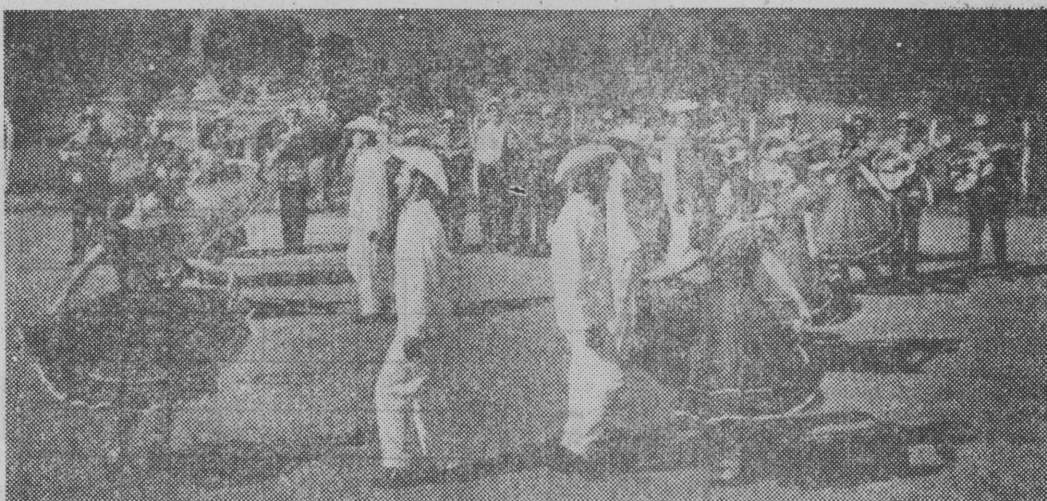
Redaguje: Janusz Grysin

TANECZ i KOCHAJ

Według encyklopedii „Karnawał — to okres zabaw i balów między świętem Trzech Króli, a środą Popielcową”. Suche, mało mówiące stwierdzenie, a kryjące w sobie wiele oczekiwań, emocji, oczarowań i rozczarowań.

W kręgu kulturowym Polski minal już czas, kiedy to arystokracja spotykała się na balach w stolicy, a właściciele ziemscy, zwani też dziedzicami, odwiedzali się wzajemnie, czyniąc spustoszenia w szpitalach i piwnicach, tańcząc przy tym do białego rana.

Obecne pokolenie odmiennie traktuje okres zabaw karnawałowych. Młodzież bawi się na dyskotekach szkolnych, klubowych i prywatnych, zaś ich rodzice — w zależności od zasobów materialnych — „wyskoczą na ubaw” przy sprzyjającej okazji.



dziej uroczystości. Taniec ożywił się i szybko przedstawił obraz, którego rysy ze zmuszonych przechodzą w „rozwiązanie”.

W Nikaragui od kilkunastu lat celebrować się karnawałowe zabawy, przypadające tutaj na przełomie grudnia i stycznia (urlop, wakacje, okres świąt), ale w odmienny sposób, niż w Rio czy Hawanie. Purissima, to okres przedświąteczny, obfitujący w zabawy na placach i szerokich ulicach, które w godzinach popołudniowo-nocnych w okresie weekendu po prostu zanika się dla ruchu drogowego. Swoisty kolorystyczny korowód wędruje po placach nad oceanem Atlantyckim i Pacyfikiem.

Urządza się w tym okresie festiwale folklorystyczne, konkursy piękności i elegancji, w których uczestniczą głównie mieszkańcy miasta i nielecni turyści. Łączy się to z zabawą noworoczną, podczas której poznaje się wielu partnerów, z którymi kobiety czy dziewczęta mogą sobie ulżyć życie w przyszłości. Nie jest to reguła, ale w sytuacji kiedy na jednego statystycznego mężczyznę przypada 10-11 kobiet, zabawa stwarza możliwość wyboru do tańca określonego partnera. Wiele kobiet tańczy w przebraniu za mężczyznę, gdyż tradycja ludowa pozwala na to, a obecnie bardzo dużo kobiet pełni służbę w policji i w wojsku, mając jednakowe umundurowanie z mężczyznami. Wynikają z tego powody zabawne sytuacje, ale chodzi głównie o to, aby być jak najdłużej nie rozpoznawanym. Tańczy się salsa, son, marimbó i wiele innych tańców, przypominających taniec tylko w jego pierwotnej fazie, zaś następna była dla mnie zawsze zagadką, czy jest to taniec czy świadome macierzyństwo z przymusem.

Jako zimny Europejczyk doświadczyłem na sobie szorstki jest tropikalny taniec z gorącą i kolorową partnerką, kiedy z kilkunastu minutach wygiętych nóg odmawiały posłuszeństwa, serce podchodziło do gardła, pot zalewał nie tylko czoło.

Karnawał latynoski nie może się odbywać w oderwaniu od seksu. Na wóły zebrał partnerzy, tańczący blisko siebie, nie są w stanie nie dostrzec walorów piękna ciała swojego partnera. Zarówno o karnawale jak i o seksie mówi się tam swobodnie i otwarcie, zwłaszcza ten o-

statni, nie jest uważany za drastyczny. Mówi się o nim w towarzystwie, przy obiedzie, na prośbionej kolacji, jak u nas o pogodzie. Ludzie z doświadczeniem dzielą się posiadanyymi wiadomościami co jeszcze włączyć do „koktajlu życia” zarówno dla kobiet pijących „guarapo” — sok z trzciny cukrowej, jak i dla mężczyzn wypijających jednym haustem tutejsze żywe ostrzy, zaprawione pikantnym sosem pomidorowym „z dodatkami” zwanymi „la carroza”. Istnieje podejrzenie, że „żyłowy koktajl” przyczynił się do wybuchu wulkanu miłości, która stanie się podobna do żywiołu przejrzystej wody, napływającej i cofającej się w głąb własnego oceanu. Tutaj po prostu kochać się inaczej nie było i nie jest warto. Aż dziw bierze każdego mieszkańca Europy, że taniec i miłość mogły się jeszcze uchronić w erotycznym chaosie współczesnego świata.

Obok zabawy, tańca i miłości tyle rzeczy wydawało się nam później ważnych, niezbędnych, potrzebnych do szczęścia, a w gruncie rzeczy tylko miłość jest warta życia i życia miłości. To oklepane stwierdzenie? Możliwe. Niemniej jednak ciągle nowe. Bodać po to podsumowujące życie oświecenie warto jechać do Rio, Hawany czy Managui, albowiem my tu, w starym świecie dawno zapomnieliśmy o najpiękniejszej i najpiękniejszej jej treści.

Indyjskie przysłowie poucza nas, że: „Kto nie tańczy, nie gra i nie śpiewa i nie kocha gwałtownie i namiętnie — jest jak martwy kamień wystawiony na słońce, deszcz i wiatr — jest jak perła bez blasku”.

ROBERT PANEK

POWRÓT markiza de Sade



Ciąg dalszy ze str. 6

ZBRODNIA

Jest 24 grudnia. Także w domu Ostapczuków wszystko przygotowane do kolacji wigilijnej. Dochodzi godzina szesnasta. Na dworze jest już szaro. Dzień od rana zamglony, gładziwy, ponury. Dzwonek domofonu — To na pewno on — mówi pani Ostapczuk Wychodzi do przedpokoju i podnosi słuchawkę domofonu. Jej mąż w tym czasie podchodzi do kuchennego okna. Widzi Potarzynę jak stoi opartą o maszkę swojego „audi”.

Lilka, z klucami w jednej dłoni i z parasolką w drugiej, wychodzi z domu. Do okna kuchennego podchodzi także pani Ostapczuk. Razem z mężem obserwują, co się dzieje na zewnątrz, przed domem.

— Córka stanęła przed zamkniętą furtką. Ustaliśmy wcześniej, że nie będzie jej otwierała. Potarzyn z auta wyjmując torbę podróżną. Trzyma ją w lewej ręce. Podchodzi do furtki. Widzimy, że rozmawiają. Trwa to parę sekund.

Potarzyn górą, nad ogrodzeniem podaje torbę. Dziewczyna podnosi obie ręce, by ją odebrać.

— No, wreszcie — mówi pani Ostapczuk do męża. W tym momencie Potarzyn z rękawa koca wyciąga noż. Przyciąga jedną ręką dziewczynę do siebie a drugą zadaje jej ciosy. Parokrotnie uderza w gardło i okolice piersi. Ranna wydaje krótki okrzyk i przewraca się na trawnik przy ogrodowej alejce.

Napastnik wsiada do auta i natychmiast odjeżdża. Z domu wybiega rodzice Lilki. Błyskawicznie zostaje przewieziona do szpitala. Pomoc jest spóźniona. Lidia Ostapczuk umiera w wigilijny wieczór.

LILUNIUM...

Potarzyn ponownie odpowiadając wareszcie niebawem po jego powrocie z obserwacji psychiatrycznej zarządzonej przez sąd. Sam prosił o spotkanie. „Rozmowa z panem bardzo wiele mi dała, jeśli mordercy coś może jeszcze pomóc — pisał w liście. — Odniosłem wrażenie, że jest pan chyba jedną osobą, która mnie nie oskarża i nie odnosi się z nienawiścią do człowieka bardzo nieszczęśliwego, tylko naprawdę dąży do zrozumienia całokształtu okoliczności. Zrozumienia człowieka w bezradnej rozpaczy. Pograżonego, ale czy już ostatecznie? Tak chyba pan nie myśli (...). Raz tylko w swoim życiu tak naprawdę — psychicznie i fizycznie — byłem związany z kobietą (...). Wydawało mi się, że Lilka też mnie kocha, bo przecież tak bardzo mnie o tym zapewniała. Może ja popełniłem jakiś błąd, zastanawiam się i nie widzę. Bo jak?”

Zie znowo był tuż. Ona nie żyje, ale ja przez nią straciłem wolność. Z miłości — do braku wolności, proszę pana. Chciałem z nią porozmawiać. Tylko wytłumaczyć, że ona czegoś nie rozumiała, że powinna zastanowić się nad tym co mi zrobiła.

Tak. Bez większego przekonania to pisze, a właściwie ze wstydem, ale ja przed tą furtką chciałem wyprosić u niej trochę łaski, może nawet łitości (...). I na koniec muszę pana zawiadomić o jeszcze jednym aspekcie tego wszystkiego, czego jestem ofiarą. Nikomu jeszcze tego nie mówiłem, bo trzymałem to jako argument na rozprawie. Jest to coś, co chyba ostatecznie popchnęło mnie do tego czynu. Coś co ten czyn we mnie wymusiło.

Mianowicie — ja, widzi pan, przeżywałem, że Lilka mnie zostawiła ze strachu, a to z tego powodu, że była w ciąży. Przeraziła się, bo nie wiedziała, nie spodziewała się jak ja zareaguję. Ponieważ przed ucieczką ode mnie na ten temat jasno się nie wypowiedziała, więc ja stanąłem przed tą furtką, to pierwsze moje pytanie brzmiało:

— Liluniu, czy ty jesteś w ciąży?

I wie pan jak ona zareagowała... Strasznie!

Jestem, gnójku. Ale nie z tobą, bo nie jesteś do tego zdolny — odpowiedziała w sposób brutalny.

Pani sobie to wyobraź! Mieszkała ze mną. Cały czas była tylko ze mną i nagle tak oświadczyła. Świat mi się zwał na głowę, jak to mówią (...). Ja myślałem, że to przesądziło i straciłem panowanie nad sobą. Proszę, te nowe dla pana okoliczności wziąć pod uwagę i z łaski swojej jeszcze raz zaszczepić mnie wizytą...

Mówi pani prokurator:

— Tak, była przeprowadzona sekcja zwłok denatki — powiedziała.

— Lidia Ostapczuk nie była w ciąży.

WSZYSCY JESTESCIE PRZECIWKO MNIE

Andrzej Potarzyn najwyraźniej liczył, że przed rozprawą opublikuje tekst w jego obronie.

— Już pan napisał? — zagadnął krótko po „dzień dobry”.

— Nie. Jeszcze nie. Ciągłe dochodzą nowe okoliczności, jak choćby ciąża dziewczyny, o której dopiero niedawno pan mnie zawiadomił. Musiałem to sprawdzić.

— Jak? — przerwał mi, przebiegając nerwowo palcami. — Widziałem protokół sekcji zwłok.

— I co?

— Pan napisał mi nieprawdę.

— Co?! — krzyknął. — Jak pan śmie mówić takie rzeczy!

— Niech pan się nie denerwuje — usiłowałem zachować spokój i załagodzić sytuację. Ale daremnie.

— Wszyscy jesteście przeciwko mnie! — dął się Potarzyn. — Na pana tak bardzo liczyłem, ale i pana przekabacił! Nie Ostapczukowie panu dali!

Zerwał się gwałtownie z krzesła. Wpadł w histerię. Strząsnął z krzesła i zawałił. — Niech pan zaraz odprowadzi mnie do celu!

Stanął u drzwi. Zapalił za kłamek, po czym odwrócił się do mnie i powiedział zaskakująco — w tej sytuacji — spokojnie:

— Jak pan coś z tego o mnie napisze, to niech pan pamięta, że ja kiedyś będę na wolności.

— Może pan być spokojny — mówię. — Żadnych kłamstw o panu nie napiszę.

— Miał pan rozmawiać z moją siostrą, ale to panu nie na rękę, co? Boi się pan, że coś dobrego może o mnie powiedzieć.

— Myśli się pan. Z pańską siostrą jestem umówiony na jutro. Zaprosiła mnie nawet na obiad.

— A to dziwka! — krzyczy Andrzej Potarzyn i opuszcza pokój. Nazajutrz jestem w Sz Z siostrą Potarzyną i jej mężem jemy obiad w ich mieszkaniu.

— Pani znała tę dziewczynę? — pytam.

— Poznałam Lilkę — mówi siostra Potarzyną. — Przyjechali do nas. Mówiłam jej, że jest dla niego za młoda. Bratu też tłumaczyłam, żeby to dziecko zostało w spokoju, z powodu dużej różnicy wieku między nimi. Śmiał się tylko i mówił:

— Co się siostra o mnie martwisz? Młodsze miałam i jeździły z zachwytem, więc i Lilka polęczy.

Twierdził uparcie, że oto znalazł miłość swojego życia, na którą czekał. Nie wiem, naprawdę nie wiem, czy tak było naprawdę.

Siostra Potarzyną nie kryje niechęci do brata.

Nasze kontakty nie były za częste. Nie żyliśmy jak rodzeństwo normalne. Mieszkamy od siebie jakieś trzydzieści kilometrów, ale jak pięć razy w roku się spotykamy, to jest dużo. Ciężki jest. Mój mąż ani moje dzieci nie lubią jego towarzystwa. Ja też. Żeby nie był moim bratem, nigdy nie chciałabym go spotkać.

ZBIGNIEW BRANACH

KOBIETY, KOBIETY...

ROMANTYCZNE ZAJĘCIE

Romantyczne dziewczyny w ciężkich chwilach piszą listy z prośbą o poradę do szekspirowskiej Julii — w Weronie. Dzięki urzędnikom z miejscowego magistratu żaden list nie pozostaje bez odpowiedzi. Miejsce Julii do niedawna zajmowała etatowa urzędniczka Paola Sell. Obecnie jednak zarząd miasta ogłosił nowy konkurs na etatową „lekarke złamanych serc”. „Czas się zmieniają, uciekają stulecia, ale kłopoty z Romeami — wciąż te same” — powiada Paola Sell.

„PARTYJNE DZIAŁACZKI”

Hlona Staller (40) znana u nas bardziej jako Cieliolina i Angielka Dominina Lindi (34), są nie tylko najbardziej znanymi przedstawicielkami pornografii, ale także czołowymi działaczkami nowych partii, które powstały latem ub. roku: Partito dell'Amore i Corrective Party. Do europejskich wyborów w 1994 r. obie damy zamierzają startować w koalicji.



— 177 —

Mesjasz dżungli

— Niech mi pan wytłumaczy, panie Socha, dlaczego Kościół się na mnie obraził. Przecież to poparcie Kościoła dla Waleśy nie było potrzebne. Ile to punktów więcej dało Waleśe? A ile punktów Kościół na tym poparciu stracił? Tego Kościół nie powinien być robić, panie Socha. Ja wiem, dlaczego Kościół dał poparcie Waleśe. Prestiż Kościoła był ważniejszy od dobra kraju. Byłem ministrantem w Komorowie. Ilekorzy przyjechałem z Kanady do Komorowa, dałem księdzu pieniądze, bo rozumiałem, że Kościół to opozycja. Przed rejestracją o pierwszej w nocy poszedłem z żoną do księdza w Komorowie po błogosławieństwo. Moja żona jest fundamentalną katoliczką. Rok po ślubie powiedziała mi, że jest z pochodzenia Żydówką. Nigdy przedtem mi o tym nie mówiła, bo tam nie przywiązuje się do tego wagi. Jeszcze coś panu powiem, moja żona po kadzieli nazywa się Mesia, czyli Mesjasz. Żydy nie używają tego imienia. Zaczęłam dociekać, skąd w dżungli Amazońskiej znalazła się Mesia Selva (Mesjasz Dżungli). I wie pan, do czego doszedłem? W Le Doux we Francji w roku 1100, żyła sekta złożona z katolików, mahometan i Żydów, która posiadała świętego Graala. A ja odkryłem, że święty Graal, to była wiedza, jak stworzyć życie bez współżycia kobiety z mężczyzną. Papież zwrócił się do króla Ludwika, by tę sektę wytrząsnął. Rodzina mojej żony zdążyła uciec do Hiszpanii, a stamtąd uciekli przed inkwizycją do dżungli peruwiańskiej. W rodzinie żony jest to przekazywane z pokolenia na pokolenie. Moja żona widzi to w snach. Tych brodatych mężczyzn. Wie pan, co to może oznaczać? Że moja żona pochodzi z rodziny Matki Boskiej. Na Jasnej Górze, przed obrazem Matki Boskiej klęczała i płakała moja żona, która urodziła się w Biele (Betelem). Jeśli to się potwierdzi, to oznacza to koniec kultu Jasnej Góry. Dostałem list od nauczycielki z Tarnowa...

Opisał w nim swój sen. Ukazał się jej anioł i zaprowadził ją do świętej groty. A tam zobaczyła... Tymińskiego. Jej trzydziestoczteroletni syn, dziennikarz znający język francuski, jest bezrobotny. Nauczycielka błaga Tymińskiego o znalezienie pracy dla syna w Kanadzie.

— 178 —

Od zera

Światło. Była szósta trzydziści, czwartek, czternastego lutego 1991 roku. Pani Danusia i Agnieszka położyły się wcześniej w salonie. Ja z Tymińskim poszedłem na drugie piętro do małżeńskiej sypialni.

— Chcę stworzyć autentyczną opozycję, panie Socha, ale ciężko jest zaczynać samemu po raz trzeci od zera — monologował Tymiński, gdy już leżał w małżeńskim łóżu (Graciela była w Kanadzie z dziećmi). — Już dwa razy w życiu tak zaczynałem, od zera. Raz w Toronto i drugi raz w Peru. Tam mam już biura, ludzi do obsługi, a tu jestem sam... — zasn.

Wstałem tego ranka o ósmej trzydziści. Stanisław Tymiński spał. Za to pani Danuta już krzątała się w kuchni. Zbudziłem Agnieszkę. Pijąc herbatę przeglądaliśmy pobieżnie poranną prasę, którą przywiózł kierownik Tymińskiego „Rzeczpospolita”, „Życie Warszawy”, „Sztandar Młodych”, „Gazeta Wyborcza”, „Trybuna” i „Nie” Urbana. W „Sztandarze Młodych” na pierwszej stronie tytuł „Tymiński zakłada partię”.

NA BELWEDER!

W dniu, w którym opuściłem dom Tymińskiego, w czwartek, czternastego lutego 1991 roku, odbył się szturm na Belweder. Do Warszawy przyjechało dwa tysiące członków OPZZ ze Śląska (55 autokarów), którzy pod wodzą szefa Federacji Górników OPZZ, Rajmunda Morica, ruszyli na siedzibę prezydenta.

Następnego dnia, w piątek, piętnastego lutego, do Warszawy zjechało dwadzieścia tysięcy członków OPZZ z całego kraju (550 autokarów) i udało się pod parlament. Przewodził im przewodniczący OPZZ, Alfred Miodowicz. Przed budynkiem Sejmu przyjął ich z wyrazami solidarności Włodzimierz Cimoszewicz.

KONIEC

ZA TYDZIEŃ ANEKS AUTORA

Światowy SZOŁBIZNES!

Wszystko, co było w jakikolwiek sposób związane z gwiazdorem tej miary co ELVIS PRESLEY, jest niezwykle cennym towarem. Można na tym zarabiać duże pieniądze. Potwierdza to fakt wystawienia na aukcji i sprzedania za wiele tysięcy dolarów jednej z licznych pamiątek po legendarnym Królu Rock'n'Rolla. Myślę o gitarze, na której Elvis Presley grał w ciągu kilku pierwszych lat swej kariery. Na aukcji w Atlantic (USA) gitarę tę nabył pan Dley Wakefield — właściciel London Thornhill Gallery. Poprzedni posiadacz tej cennej pamiątki — niejaki Bob Brown — otrzymał za nią, ni mniej, ni więcej, tylko równe 180 tysięcy dolarów. I było mu jeszcze mało, gdyż wyznał, że spodziewał się uzyskać za gitarę nawet 1 milion!

Magazyn „Forbes” podał listę najlepiej zarabiających wykonawców muzyki pop na świecie. Według „Forbes” od początku roku 1990 najwięcej zarobili chłopcy z grupy New Kids On The Block — sumę rzędu 200 milionów marek niemieckich. Na dwóch kolejnych miejscach plasowali się Madonna i Michael Jackson, którzy sprzedali w tym samym czasie produkcję (płyty, kasety, wideo, itp.) za około 100 milionów marek. Oczywiście Michael Jackson wydał właśnie swój najnowszy album „Dangerous” i jego akcje wyraźnie zwyżkują.

Bardzo popularny od wielu lat David Bowie (jego ostatnie wielkie przeboje to na przykład: „Let's Dance”, „Little China Girl”, „This Is Not America”) podobno zagroził wkrótce w kolejnym filmie. I to w jakim „Otóż Bowie ma odtwarzać jedną z drugoplanowych ról w kinowej wersji rewelacyjnego serialu telewizyjnego „Twin Peaks”. Czy w ten sposób wzmożni obsadę, czy wręcz przeciwnie, przekonamy się za jakiś czas. Serial telewizyjny był dziełem niezwykłym pod każdym względem, a muzyka skomponowana przez Angelo Badalamenti utkwiła w naszej pamięci na długo.

rego nagrania biją obecnie wszelkie rekordy powodzenia może poszczycić się kolejnym rekordem. Takim w dodatku, który będzie trudno pobić. Otóż, jego singiel zatytułowany „(Everything I Do) I DO It For You” (Wszystko co robię, robię dla ciebie) już pod koniec 1991 roku sprzedał się w Anglii w ponad milionie egzemplarzy. Nie zdarzyło się to od 1983 roku, kiedy to także ponad milion krążków z piosenką „The Power Of Love” (Siła miłości) sprzedała Jennifer Rush. Czy ktoś ma szansę na przeskok do przyszości? Może Michael Jackson, a może wcześniej młody angielski wykonawca Chelsey Hawkes z bardzo przebojowym nagraniem „The One And Only”?

Sinead O'Connor, czyli bar-

dziej popularna „Lysa”, powiedziała niedawno, że MTV (jeżeli ktoś nie wie — zachodni kanał telewizyjny prezentujący wyłącznie programy muzyczne i reklamowe) powinna być „skasowana”. Według gwiazdy z Irlandii, program ten zabija w człowieku wolne myślenie. Piosenkarka uważa, że MTV niszczy sztukę, teatr, poezję. Według niej MTV jest najgorszym przykładem prawdziwej sztuki i ktoś, kto chciałby się czegoś nauczyć oglądając ten program po prostu nie ma na to szans. Tempo przekazywania obrazu i dźwięku jest tak ogromne, że nie pozwala widzowi skoncentrować się i pomyśleć o czymkolwiek. Nawiasem mówiąc, Sinead O'Connor otrzymała od MTV — trzy nagrody. Za rok 1990, kiedy to jej videoclip z piosenką „Nothing Compares 2 U” był bardzo chętnie oglądany przez fanów na całym świecie.

Kanadyjczyk, mieszkający także w Europie (Anglia, Niemcy), Bryan Adams, któ-

CZESŁAW
DĄBROWSKI

PO ROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadesłały w terminie tygodniowym bezbłędne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązania trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa.

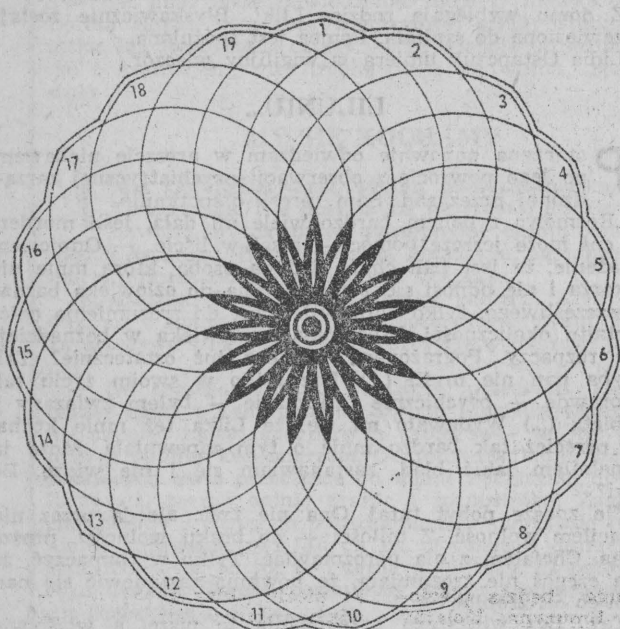
Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopertach umieścić dopisek: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 26”. Rozwiązania można też przynieść bezpośrednio do redakcji.

ROZETA (1)

PRAWOSKRĘTNE: 1) pracowity owad, 2) cudze włosy we własnej fryzurze, 3) służą do tkania, 4) zdrowisko i ośrodek turystyczny w Czechach, 5) wełna drzewna, 6) świątynia budyjska, 7) niemiecki historyk sztuki (1879—1961), 8) do obtaczania mięsa lub ryb przed smażeniem, 9) zabytkowe miasto we Włoszech (Lombardia), 10) węgiel wapnia stosowany do produkcji acetyleny i azotniaku, 11) ośrodek turystyczny w Argentynie, w prowincji Buenos Aires, 12) współczesny pisarz argentyński (ur. 1903), 13) ruch lokomocyjny niższych zwierząt i roślin, 14) miasto w pin-wsch. Hiszpanii istniejące od czasów rzymskich (w okolicy złoża boksytu i rudy manganu), 15) opiekunka dziecka, 16) należy do świty królewskiej, 17) minimost, 18) żołnierz w pozycji na baczność, 19) tytuł zbioru wierszy satyrycznych Tadeusza Boya Zeleńskiego.

LEWOSKRĘTNE: 1) „smarkata” karta, 2) dostateczny, 3) boża albo śmietankowa, 4) jedno z dwu pasm zmarszczonej kory, kryjących pod sobą ślepy sek, 5) jeśli olimpijska, to nie sioło, 6) ojczyzna Poli Negri, 7) Czerny Stefańska albo Kunicka, 8) numer strony książki, 9) pieniądze, bogactwo, 10) kraj kojarzący się z klonowym liściem, 11) garbnik z gąsaw, 12) rodzaj pieca hutniczego, 13) azjatycka ludnia, 14) indyjski port nad rzeką Hugli, z rafinerią ropy naftowej, 15) atom scharakteryzowany przez liczbę atomową i liczbę masową, 16) silnik na olej napędowy, 17) roślina ozdobna zwana też gorzkiem, 18) jasne do porównań, 19) „leciwa” wódka.

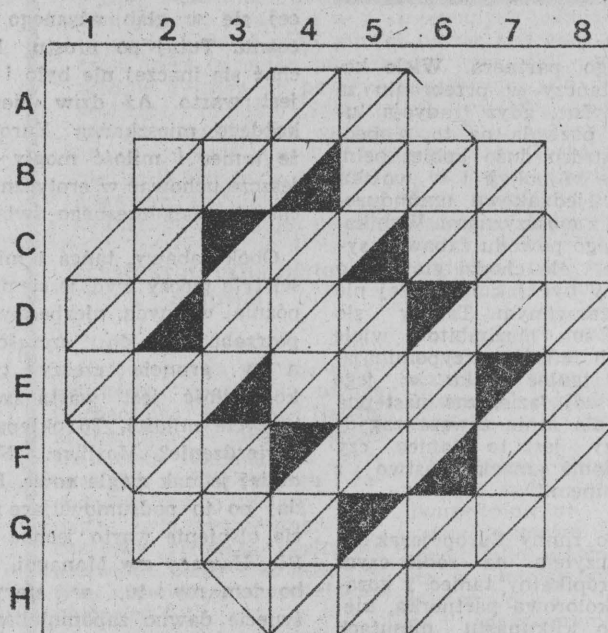
„HELLES”



KRZYŻÓWKA MAGICZNA (2)

1) ochrania dłoń przed zimnem, 2) odmiana gruszy, 3) ocenia wszystko przez pryzmat pieniędzy, 4) szaleniec, 5) czołowy przedstawiciel angielskiego romantyzmu, 6) Zenon Przesmycki, 7) nocny motyl, 8) ubezpiecza wojsko na postoju, 9) zwycięzowa zasada nakazująca poślubienie wdowy po zmarłym bracie, 10) żółw żyjący w morzach południowych, 11) olejek różany, 12) kaczeniec, 13) składnik większości białek zwierzęcych, 14) tkanina pokryta miękkim włosiem, 15) dorosła postać owada, 16) poeta perski (?-ok. 1220), 17) golas, 18) dekoracyjna roślina.

„RAYEN”



KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA (4)

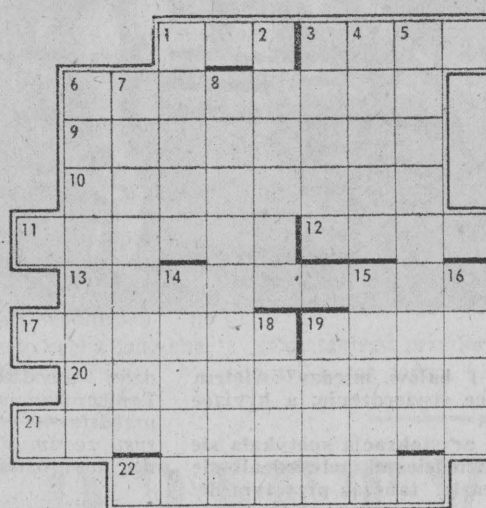
POZIOMO: A) buraki + chrzan + ocet, B) wada obiektywów, — pęd wyrastający z korzenia, C) zabawa, — ciągle się zmienia, — prawy dopływ Mozeli D) rodzaj uderzenia w tenisie, — imitacja towaru na wystawie, — skała metamorficzna, E) z deszczem i piorunami, — rzecz dana dla zabezpieczenia pożyczonych pieniędzy, — krytyk literacki i publicysta (1904—42), F) posocznica, — pięcioksiąg, — gatunek papugi, — G) szwajcarski reformator religijny, — plakat, H) wódz Kozaków.

PIONOWO: 1) model kuli ziemskiej, 2) arka, — łódkota, 3) nocny motyl, — arena walki zapasników, — wystrzał z wielu karabinów, 4) imię męskie, — antypatia, niechęć, — jednolite tło zadrzewione jasną farbą, 5) kłoc, — duchowny protestancki, — mniszka buddyjska, 6) słynne uzdrowisko w Szwajcarii, — towarzysząca Warszawa, — wśród Skandynawów, 7) wytrawny napój alkoholowy, — nadzienie, 8) kupalnik górski.

„RAYEN”

KUPON „GW” Nr 26

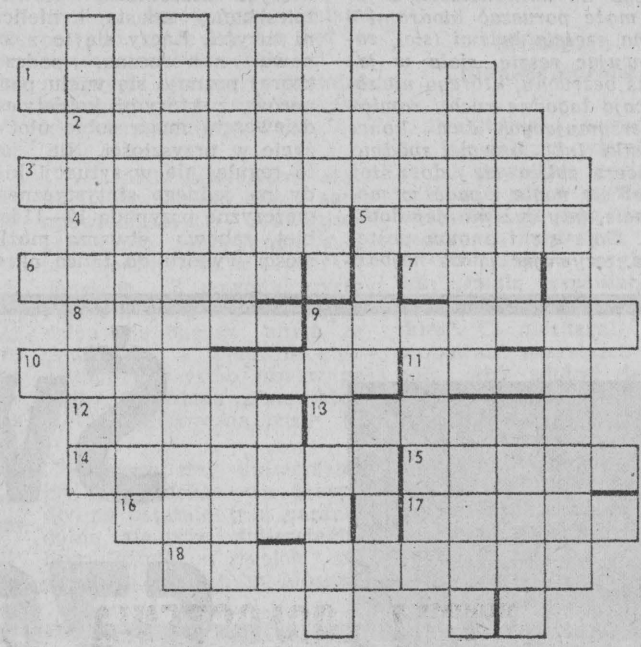
KRZYŻÓWKA (3)



POZIOMO: 1) aktor niemowa, 3) przecinek albo śpiączka, 6) kuta na cztery nogi, 9) narzędzie do zgrubnej obróbki drewna, metalu itp., 10) średniowieczne naczynie do przechowywania lez wylanych na pogrzebie, 11) niemiecka odmiana jabłoni (anagram słowa: Boniek), 12) część świata, 13) Mickiewiczowski Konrad, 17) napój alkoholowy, 19) 10 kwintali, 20) szkoła bez internatu, 21) staropolska nazwa sielanki, 22) typ amerykańskich próbników kosmicznych.

PIONOWO: 1) flamastr, 2) azio, ale bardziej swojsko, 3) starożytna kraina zamieszkała przez Karyjczyków, 4) idzie za plugiem, 5) dramaturg ukraiński, autor sztuki „Wybaczajcie, kuli łaska”, 6) Adam, 7) luźny zakłęt lub marynarka, 8) przyrząd do pomiarów wysokości punktów w terenie, 14) spis, wykaz, 15) miasto w Belgii znane z przemysłu włókienniczego, 16) termin kalendaryzacji, 18) rodzaj czapki wojskowej, 19) słońce w płynie.

„HELLES”



CZTEROKIERUNKOWA KRZYŻÓWKA SYLABOWA (5)

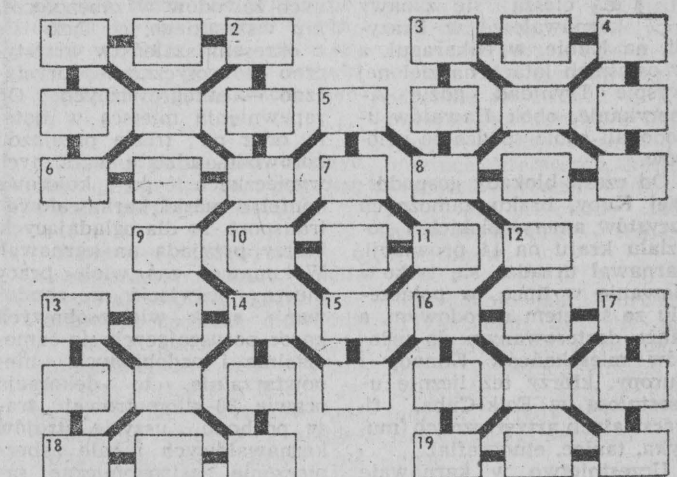
POZIOMO: 1) składzik, spiżarnia, 3) wiosenna wycieczka za miasto, 6) twór literacki pozbawiony wartości, 8) słynny marmur kararyjski, 10) przepływa przez Tuluzę, 13) układ rubryk, spis, rejestr, 16) szalas pasterski na hall, 18) coś z podobow, 19) kara dyscyplinarna.

PIONOWO: 1) rodzaj zasłony, 2) magnetofonowa lub magnetowidowa, 3) wiec, 4) futerał na rewolwer, 5) niechęć, uraza, 13) lekki 4-kołowy wózek z karabinem maszynowym, 14) arkusz papieru ozdobiony rysunkiem, 15) walcza na niej zapasnicy, 16) krzewinka półkuli pn., 17) imię Jędrusik.

PRAWOSKRĘTNE: 1) ciało niebieskie z warkoczem, 3) miasto na pld. wybrzeżu Sri Lanki, 5) turecka metropolia, 7) stolica Jemenu, 9) naturalne tworzywo termoplastyczne, 10) szereg dźwięków w obrębie oktawy, 13) gatunek gryki, 16) staruszka.

LEWOSKRĘTNE: 2) do filmowania, 4) miasto w Indii w stanie Orisa, 5) metalowa sztaba umacniająca zamknięcie drzwi, 7) skandynawska legenda, 11) wyżyna w Namibii i RPA, 12) grządka kwiatowa, 14) mała, kieszonkowa do świecenia, 17) lokum pilota.

„GENTO”



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 24 — główną nagrodę — komplet filizank z szklą żaroodporną otrzymał Pan Józef Czyżewski z Białegostoku.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Wylosowali je: Bożena Zubryka z Nowej Wsi Elkiej, Anna Wasilewska z miejscowości Żytkele, Zofia Onosko z Supraśla, Henryk Masiejczyk z Krynek, Anatol Mał z Białej Głębokiej, Adam Baczewski z Rzędzian, Jerzy Guzik z Góldapi, Krystyna Cieśluk i Jacek Zablocki z Suwałk, Agnieszka Levec, Marzena Kierlik, Anna Salkowska z Augustowa oraz Edward Adamski, Apolonia Gołębowska, Aleksander Wróblewski z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „GW” (pok. nr 36) przy ul. Suraskiej 1. Boni oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (boż)

LIKWIDATOR

Państwowego Ośrodka Maszynowego w Białostoku
15-592 Białostok k. Kurian
w likwidacji

ogłasza I przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż wyodrębnionych części majątku w postaci:

1. Budynek administracyjny pow. 353 m kw., kubatura 2197 m sześć., położony na działce o pow. 1500 m kw., cena wywoławcza 247.100 tys. zł
2. Magazyn z częścią socjalną pow. 1252 m kw., kubatura 5380 m sześć., położony na działce o pow. 4454 m kw., cena wywoławcza 1.427.280 tys. zł
3. Magazyn pow. 461,8 m kw., kubatura 2100 m sześć., położony na działce o pow. 800 m kw., cena wywoławcza 106.000 tys. zł
4. Budynek szwalni pow. 450,5 m kw., kubatura 1125 m sześć., wraz ze zgrzewarką TSP-10, położony na działce o pow. 2000 m kw., cena wywoławcza 132.504 tys. zł

Wszystkie budynki wyposażone w inst. wod.-kan., c.o.

Istnieje możliwość zawarcia umowy wstępnego użytkowania bądź umowy kupna-sprzedaży na związane z budynkami działki.

Pisemne oferty wraz z ceną nabycia w zaklejonych kopertach z napisem „Przetarg” prosimy przestać pod adresem:

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Białostoku 15-592 Białostok w terminie 15 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Otwarcie ofert nastąpi w 5 dni po ww. terminie.

Jeżeli termin ten wypada w dniu ustawowo wolnym od pracy, otwarcie kopert nastąpi w dniu następnym.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wys. 5 proc. do kasy POM najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień przetargu.

Wadium przepada na rzecz sprzedawcy jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy kupna-sprzedaży.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostały przyjęte, zostaną zwrócone w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Informacje dotyczące przetargu uzyskać można pod nr. tel. 411-575 lub w siedzibie przedsiębiorstwa.

g 1859-1

POZNAŃSKA FIRMA

Importer bardzo atrakcyjnych wyrobów z Indii: odzieży, galanterii skórzaną, biżuterii, upominków, mosiężnych wyrobów rękodzieła artystycznego, nawiąże kontakt z działalnością na terenie Białegostoku firmami handlowymi lub odpowiednią osobą posiadającą własny lokal.

PHU SOLAR COMPANY LTD
60-308 Poznań, ul. Grunwaldzka 114
tel./fax 67-45-58

k 581-1

SKLEP MEBLOWY

w Łomży
ul. Sikorskiego 12
oferuje do sprzedaży: ekskluzywne, rzeźbione meble z drewna dębowego w rustykalnym kolorze oraz meble tradycyjne

tel. 160-227

Lg — 1158-0

HURTOWNIA

J plus J

Tania odzież
do 16.000 zł/kg

Elk, ul. Przemysłowa 2
tel. 15-07-20 Goldap.

Eg 148-00

20" TV Color Sadko
2750 tys.
D.H. Central
HURT: 615-229 do 20"

g 1823-0

SM USŁUGA

oferuje usługi zastępstwa inwestycyjnego

15-879 Białostok • ul. Św. Rocha 11/1 • ☎ 231-63

k 428-00

Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych

„INSTAL” Białostok

SKLEP FIRMOWY

ul. Składowa 16 (Bazantarnia)

PROWADZI SPRZEDAŻ:

- Kotły c.o. uniwersalne, typ „Płomień” — do spalania koksu, węgla kamiennego o drobnych granulacjach z domieszką 20 proc. miału węglowego — gwarancja 24 m-ce. Kotły posiadają atest Ministra Przemysłu.
- W sprzedaży znajdują się — piece o wielkości 1 m kw. pow. grzewczej do 9 m kw.
- Łuki gładkie hamburskie od Ø50—219 mm.
- Armatura przemysłowa.
- Armatura domowa.
- Materiały instalacyjno-sanitarne w szerokim wyborze.

Zapraszamy w godz. 8—16.

g 1862-1

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Augustowie zs. w Janówce woj. suwalskie, tel. 39, ogłasza przetarg nieograniczony na nw. sprzęt:

	szk.	cena wywoławcza
1. Ciągnik C-360	4	16,2—19,0 mln zł
2. Ciągnik C-385	3	22,6—28,2 mln zł
3. Ciągnik DT-75	1	34,6 mln zł
4. Przycz. wywr. D-732, D-47 A	10	8,5—3,2 mln zł
5. Rozrzutnik obornika PTU	2	4,9—6,6 mln zł
6. Prasa zbieraj. Z-224	1	17,7 mln zł
7. Kolumna parnikowa H-001	1	19,6 mln zł
8. Plug melioracyjny PBN-75	1	3,5 mln zł
9. Kosiarka rot. Z-070, ZO36	3	4,5 mln zł
10. Opryskiwacz PO31, PO27	5	2,0—4,9 mln zł
11. Sadzarka do ziemniaków	1	2,5 mln zł
12. Kombajn zbożowy ZO50	3	92,3—95,7 mln zł
13. Koparka „Ostrówek”	1	28,2 mln zł

oraz inny sprzęt: brony tal., plugi 3-skbrowe, kultywatory, cysterny 2000 l, rozsiewacze RCW-3, kowadła, kuźnie polowe, spawarki, szlifierki, sprężarki.

Sprzęt można oglądać w dni robocze w godz. 7—15 w zakładach Janówka, Netta II.

Przetarg odbędzie się w dniu 6.03.1992 r. o godz. 11 w Zakładzie w Janówce.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej przyjmujemy w kasie SKR w Janówce do godz. 10 w dniu przetargu.

Drugi przetarg odbędzie się w dniu 13.03.1992 r. o godz. 11.

Spółdzielnia nie odpowiada za wady ukryte sprzętu oraz zastrzega sobie prawo wycofania sprzętu z przetargu bez podania przyczyn, a także nie zwraca kosztów podróży.

k 584-1

„CEBO” — company — import — export

18-400 Łomża, Aleja Legionów 143

tel. 169-244 wew. 238

sklep: Łomża, ul. Wiejska 2.

Twoja Kociołnia — Nasz Problem

Zakupiony w naszej firmie Automatyczny Palacz Centralnego Ogrzewania rozwiąże Twoje problemy z codziennym paleniem i zapewnieniem ciepła w Twoim domu.

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny oraz konserwację urządzenia, a w przyszłości dostawę oleju.

Automatyczny Palacz Centralnego Ogrzewania na olej opałowy — to najnowsza technologia i najwyższy komfort!

Zadzwoń, napisz, odpowiemy na każde pytanie!

Lg 531-00

NAJTANSZE BILETY LOTNICZE

zaprasza

agent IATA S.A. TRADE

ul. Czackiego 3/5 Warszawa tel. 27-39-01, 26-28-21

roczny do N. York 560 USD, Chicago 700

Klienci zamiejscowi zwrot za bilet PKP, PKS.

k 356-0

Elkie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „IAS” w Elku, posiada do wynajęcia:

— budynek magazynowy, budynek hali produkcyjnej, pomieszczenia socjalne oraz kółtownie w Elku przy ul. Kościuszki nr 4.

Kontakt: Elk, ul. M. Konopnickiej nr 4,

telefon Elk nr 44-84, 44-86.

k 582-1

**Biuro Reklam
i Ogłoszeń
tel. 251-16**

CEGLĘ CERAMICZNĄ

PEŁNĄ I DZIURAWKĘ

Cegielnia w Matwicy

*wogrod, tel. Łomża 17-65-21

UWAGA!

Przy zakupie ponad 1000 szt.

udzielamy bonifikaty 10%

Ceny cegły: 900 zł/szt. 1 800 zł/szt.

z bonifikatą: 810 zł/szt. 1 720 zł/szt.

Lg 600-0



SUPER SKLEP

godz. 9⁰⁰—20⁰⁰

7 DNI W TYGODNIU

BIAŁYSTOK, UL. BARANOWICKA 117 (DAWNIEJ ARMII RADZIECKIEJ) TEL. 433-839

ceny hurtowe, samoobsługa;

dojazd z centrum

aut. nr: 1; 14; 15; 101

CUKIER 1 KG

5 300 zł

HERBATA GRA

100 g

3 700 zł

MASZYŃKA

DO GOLEŃA

400 zł

MAKARON WŁOSKI

0,5 kg

4 000 zł

KAWA „Wiener Gold”

250 g

8 000 zł

OGÓRKI KONSERWOWE

3 l

12 500 zł

k 459-0

RADY • PORADY

RADY • PORADY



SYROKOMLA

W polu czerwonym srebrna łekawica z zawieszonym złotym lub srebrnym krzyżem w szczycie, w klejocie taka sama łekawica z krzyżem. Labry czerwono-złote lub czerwono-srebrne.

Legenda podaje, że herb ten powstał poprzez dodanie krzyża do herbu Abdanek, godło to posiadał rycerz Syrokomla, który zwyciężył w pojedynku wodza pogańskich Prusów, ubliżającego Polakom i chrześcijańskiej wierze. Dodany element herbu — krzyż, miał symbolizować obrońcę wiary.

Herb posiada wiele odmian, przy czym (o czym pisałem w poprzednim numerze) niektóre z nich dawniejsi heraldycy zaliczają do odmian Abdanek. Zasada jest, że Abdanek z wieniec każdą formą krzyża lub miecza jest zaliczany do odmian Syrokomla.

Najwcześniejsze średniowieczne pieczęcie Jana, podsiadka ziemskiego krakowskiego z 1354 r., nieznanego szlachcica ruskiego z 1388 r., Jakuba Minigajły, bojarza litewskiego z 1413 r., Zakliki z Konekwi, podsiadka ziemskiego, krakowskiego z 1418 r.



Jedna z odmian.

Pierwsza zapiska sądowa — 1396 r. W unii w Horodzie ród Syrokomla ze strony polskiej reprezentowany był przez biskupa płockiego, Jakuba z Kurdwanowa, adoptowany został bojar litewski Jakub Minigajło.

Herb znajduje się w „Klejnotach” Jana Długosza, „Kronice Soboru w Konstancji”, „Herbarzu Złotego Runa” i w sztokholmskim „Codex Bergshammar”.

Najbardziej rozpowszechniony w ziemi krakowskiej i sandomierskiej oraz na Podlasiu i Litwie, a używały go między innymi następujące rody: Andronowski, Baranowicz, Beylinar, Butakow, Chłapowski.

W okresie międzywojennym na terenie województwa białostockiego, Syrokomla synowali się następujący ziemianie:

NAZWISKO I IMIE MAJATEK ILOSC HA

Butak Wanda Trzyrzecze 148

Jalowski Calko Sorce 354

Steban P. I. T. Janowo 491

Steban P. I. T. Johanin 389

Steban P. I. T. Kraski 444

Steban P. I. T. Maciaki 318

Steban P. I. T. Michalin 163

Steban P. I. T. Zapienica Mała 373

Steban P. I. T. Pietraszowice 548

Steban P. I. T. Przemyslin 327

Steban Tadeusz Witki 273

Steban Tadeusz Zieloniewicz 1308

Soltan Bohdan Brzostowica Murowana 55

Sopotko Oktawian Murawiszczyna 830

R. SUCHOWIERSKI



Prognozy ekonomiczne.

Bardziej liczące się wydarzenia tego miesiąca wieksość z nas ma już za sobą. Dotyczy to zwłaszcza osób spod znaków: Ryby, Wodnika i Bliźniat. Sprawy, które nie czekały się wyjaśnienia zostaną odożone na czas późniejszy, teraz musimy się zająć bieżącymi kłopotami, których, niestety, nikomu nie będzie brakować. Uwaga na zdrowie! Zwłaszcza nadciśnieniowcy powinni troszkę pogołować w pracy.

RYBY 21 II—20 III

Starsze Ryby winne z dystansem podchodzić do wszelkich nowości. Dotyczy to zwłaszcza nowych przyjaciół. Ich zdolność postrzegania jest ostatnio trochę przytępiona i o pomyśle będzie bardzo łatwo. Muszą zwłaszcza uważać na Wodnika — panie i Raki — panów, w wieku do lat czterdziestu paru. Te ostatnie będą próbowały je wykorzystać. Zatem trzeba mieć oczy i uszy szeroko otwarte.

BARAN 21 III—20 IV

Nie ma co się długo zastanawiać, to dobra propozycja. Twoje opory mogą stąd wynikać, że znalazłeś się w zupełnie nowej sytuacji. Nie zdziwi się, jeśli będziesz zmuszony wyjechać. Będzie to mało ciekawa podróź w interesach, ale zaliczysz ją do udanych, pod warunkiem, że nie i nikt nie zdoła wyprowadzić cię z równowagi.

BYK 21 IV—21 V

Musisz od czasu do czasu zgodzić się na kompromis, życie we dwoje tego wymaga. Niedobrze, że przy każdej kłótni wracasz do starych, już zapomnianych spraw. Trudno z tym walczyć, jeżeli należysz do ludzi pamiętliwych, ale w taki sposób zbudowanie wzajemnego zaufania jest niemożliwe. W najbliższym czasie nagłaś terminy będą wymagały od ciebie podjęcia jednoznacznej decyzji.

Bliźnięta 22 V—21 VI

To dobry tydzień na załatwienie drobnych spraw, na które nigdy nie wystarcza czasu. Uzdrowię się w cierpliwość, bo niektóre z nich mogą wymagać sporo zachodu. Więcej pomyśl o sprawach zawodowych, nadmierna nerwowość nie pomoże w pracy. Licz się z możliwością długów, mogą czekać cię duże wydatki.

Z dokumentacyjnej powinności, bo ambicje by przekazywać wszystko lub prawie wszystko, co dzieło się i dzieje w środowisku wędkarskim nie opuszczają mnie, chcę odnotować dwa oryginalne zdarzenia.

Zarybianie jest zabiegiem polegającym na wpuszczaniu do akwariów materiału wyhodowanego w specjalnych ośrodkach zarybianych lub przerzucanie w specjalnych pojemnikach, wyhodowanych ryb z innych zbiorników. Pierwsze udokumentowane zarybianie wód (określenie nieadekwatne do czynności) w Polsce miało miejsce na Wiśle pod Krakowem w dniu 20 kwietnia 1879 roku, z inicjatywą profesora UJ Maksymiliana Nowickiego wpuszczono do rzeki wylęg lososia.

Na terenie Suwalszczyzny, pierwszego zarybiania dokonano (nie jest to udokumentowane) dzięki nadprzyrodzonym możliwościom diabła.

A prawda jest taka, że sieja figurę wśród innych ryb w spisie sporządzonym w 1589 roku.

Białowski Park Narodowy dorobił się zubronia, krzy-

W PONIEDZIAŁEK
ZŁE BRANIE

Sieja i tarpanela

zówki krowy z zubrem. Wigierski Park Narodowy doznał się również mutantu — ryba.

Oto nie tak dawno temu (to nie legenda), gdy w siedzibie Zarządu Okręgu, Polskiego Związku Wędkarskiego w Suwałkach przy ul. Kosciuszki 76 dyrektorowała kłopotliwej budowy, pani Klementyna Dudek, na Wigierach z łodu, na szarpaka polawiając, była zima 1981 roku. Ekipa rybackiej straży, PZW wjechała do samochodu polskiej produkcji, marki TARPAN, nr rejestracyjny SUI 251S, stanowiącego własność PZW i pojechała na... Wigry. W czasie dokonywania rutynowych czynności — seigania kłusowników po jeziorze

(łodzie), Tarpan zatonął na skutek załamania się pokryw lodowej (ponoc za sprawą diabła Bonurty, wszyscy strażnicy ustawiali się. Tarpana nie wyłowiono. Od tego czasu, Tarpan znalazł sobie partnerkę, i jest już mutant, ryba tarpanela — nazwy kłopotliwej jeszcze nie znam. Usiłowałem wielokrotnie dowiedzieć się u pani Dudek, czy zna już przypadek złowienia tarpaneli. Trzaskająca dźwiękiem pani Klima odrzekła, że tak, ale dla dobra nauki, zwanej ichtiologią niestosowną, informację owa zabierze do grobu. Zresztą wyraża obawę, że ty zaraz to opisziesz, a dyrektor Wigierskiego Parku Narodowego wyko-

jalne z opłatami licencyjnymi.

Bractwo wędkarskie, jest w trakcie „kampanii sprawozdawczej”, omawia się to, co jest ważne i najważniejsze — rybę.

Zachęcam do podyskutowania na temat tarpaneli. Jurek Kukliński, wędkarz wielce doświadczony i konesjer posiada, zobowiązał się: „Jeżeli ktokolwiek z czytelników zna przypadek złowienia wigierskiego mutantu, załatwie umieszczenie tego faktu w Księdze Rekordów Guinnessa.

O perypetiach związanych z łowieniem siel opowiem za tydzień.

REMIEJSZ

Zagadka z nagrodą

Należy wymienić dwie odmiany siel. Szanowny Czytelniku, jeżeli już wiesz, nie rozpowszeźniaj tego wśród znajomych i krewnych a podziel się tą informacją z redakcją. Twoja karta pocztowa z prawidłową odpowiedzią, weźmie udział w losowaniu nagrody — papugi nymfy z klatką. Ufundował ją sklep ZOOLÓGICZNO-WĘDKARSKI ul. BEMA 89 A (piwnica) w Białymstoku.

ROBERT ■ ROBERT ■ ROBERT

Masz problem — pomożemy Ci!

Każdego dnia otrzymujemy wiele listów. Dotyczą one różnych problemów. Mówi się, że każdego człowieka gryzie co innego. Ludzie starsi skarżą się na niezręczność, brak zainteresowania bliskich, zarówno dzieci jak sąsiadów. Czy rzeczywiście każdy sobie rzepkę skrobie? Młodzi nie zawsze potrafią sobie poradzić z problemami dojrzewania, kłopotami w szkole, wśbistwem dorosłych w sprawach, które powinny być samodzielnymi rozstrzygnięciami.

Spora liczba naszych publikacji dotyczy spraw istotnych dla wielu PT Czytelników, lecz nie indywidualnych przypadków. Tak określił w liście do „Gazety” nasz respondent sprawę rosnącego bezrobocia. „Jestem zrozpaczony. Rodzice są na socjali. Ja w tym roku zdaję maturę. Po co mi ten świątek papieru, skoro już się pożegnałem z nadzieją na studia politechniczne”. Pró-

bował rozmawiać z wychowawcą szkolnym. Nauczyciel pogłębił rozterki młodego człowieka, chociaż oczekiwał on — jak wyznał — nie wspólnego narzekania na ciętkie czasy, lecz podtrzymania na duchu.

Boimy się siebie, wymagaliśmy nierazko problemów, rzeczywistych zagrożeń, które można rozwiązać przy

odrobinnie większej wiedzy o życiu, mechanizmach społecznych, życiowości innych ludzi.

Będziemy pisać o tych sprawach, nie unikając najdrażliwszych. Otwieramy rubrykę, w której będziemy publikować listy dotyczące spraw dramatycznych, lecz także takie, w których ich autorzy będą chcieli zwierzyć się ze swoich problemów np. rodzin-

nych, sercowych, poszukując pomocnej dłoni w postaci rady lub tylko wysłuchania. Te rubryki redagować będzie Robert („Listy do Roberta”). Korzystać on będzie z szerokiej pomocy specjalistów z zakresu psychologii, socjologii, prawa i innych dziedzin pomocnych w rozwiązywaniu drażliwych, ludzkich problemów, które często nie ustają do tej rangi, gdyby w porę ktoś mógł służyć pomocą.

Życie nabiera tempa. Wiedza o tym nastolatki, dla rodziców — wieczne dzieci, ludzie dojrzali nie potrafili znaleźć się w swoim własnym życiu, jak i starsi, zapomnieli lub odsuwający się od głównego nurtu trudnej egzystencji.

„Listy do Roberta” — to dopisek na koperce, — o który prosimy przy adresie: „Gazeta Współczesna”, ul. Suraska 1, 15-950 Białystok.

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



BUCZYNA

Jest drzewem twardym i wytrzymałym. Zwarte lasy buczyny ukształtowały się w holocenie, połodniowej, współczesnej epoce dziejów Ziemi. Do nas przetrwała z południa, z żyznych krain swego przetrwania.

BUK przez wieki uchodził za istotę uduchowioną, opiekuną. Pod dachami jego gęsto uściśnionych koron budowali siedziby nasi przodkowie. Świadczą o tym ementaryzmy kurhanowe z epoki brązu (1200 lat p.n.e.) zachowane w Kniei Bukowej pod Szczecinem i kilka grodzisk prasłowiańskich w Kłeszkowie, Giłnej czy Kołbachu.

Nie wiadomo od kiedy popiół z drewna bukowego zaczął uchodzić za cudowny środek kosmetyczny; wystarczyło garść tego popiołu wymieszać z dobrym tłuszczem i studzienną wodą, posmarować papką twarz, a „gęba ogorzała” i zbawiała wielkiej białości nabierała.

Buk występuje tylko w strzefie klimatu umiarkowanego północnej półkuli. W Polsce przebiega wschodnią granicą jego zasięgu. Rośnie więc w Karpatach, Sudetach i na zachodzie kraju. Jest to silne drzewo o prostym pnieniu, czystym gładkim, jakby stalową korą. Korona ma szeroką, gęstą, liście — jajowate, brzegiem orznięte. We wczesnej młodości rośnie powoli. Po 120 latach osiąga 30 metrów. Owocuje po 50—80 latach, zależając od stanowiska. Owocami buku są trójgraniaste orzechy (bukwie), zamknięte w kolczastych miseczkach. Dojrzewając w październiku, stanowią nie lada przysmak dzików i jeleni. Niektóre dobre gatunki margaryny zawierają olej wytłaczany z orzechów buku.

Najpiękniejsze buki rosną w Kniei Bukowej pod Szczecinem, w Wołńskim Parku Narodowym i w lasach Włocławka. Wspaniałe okazy spotkać można na Skalnym Podhalu, np. w okolicy Bukowiny Tatrzańskiej. Ale prawdziwą atrakcją stanowi Gaj Świętopełka w Kartuzach, w którym buczyna, zdrowa i malownicza ma ponad 200 lat.

„Buki” rodują się w czasie przesilenia zimowego a więc 23 grudnia. Są urodzive i szlachetne. Odbarzone wyjątkowo dobrym gustem, otaczają się pięknymi przedmiotami. W życiu robią śmiałe projekty i na ogół je realizują. Znakomicie gospodarują swoim budżetem, dzięki oszczędności i wstrętom do marnotrawstwa. Swoje życiowe sukcesy zawiązują nie ryzykiem, ale rozwadą i wspaniałej organizacji. Do obsesji dbają o formę diety, sport, byle zachować urodę do późnej starości. Są doskonałymi współmałżonkami, mimo że ta ich uroda prowokuje niegroźne filtry. To twarde drzewo, z tych, które „umierają stojąc”.

ZOBACZ
NATURYSTKA

2. ŻYCIEK '92

JOLANTA GADEK

WŚRÓD ZWIERZĄT...



Drodzy Czytelnicy! Wśród nas jest wielu miłośników zwierząt — postanowiliśmy więc stworzyć nową rubrykę poświęconą problemom, z jakimi borykacie się na co dzień hodując w domu psy, koty, chomiki, ptaszki, żółwie i inne stworzenia Boże. Współpracując w miarę potrzeby z lekarzami weterynaryjnymi, postaramy się napisać wszystko o chorobach i ich zapobieganiu, pielęgnacji, odżywianiu Waszych pupilków. Jeśli chcecie otrzymać fachową poradę na łamach „Gazety” — napiszcie. Nasz adres: „Gazeta Współczesna”, Suraska 1, Białystok, z dopiskiem „Wśród zwierząt”. Czekamy!

Wszystko nosowce

Zdarza się czasami, że nasz czworonogi domownik traci apetyt i ma lekki katar. Lekceważymy to, według nas, chwilowe nie-

domaganie. A gdy wreszcie decydujemy się pójść do lekarza — słyszymy: niestety to nosówka... Jest to groźna choroba, na naszym terenie

występująca bardzo często, warto więc wiedzieć trochę o jej objawach i sposobach zapobiegania.

Nosówka, to choroba zakaźna, wywołana przez wirus. Chorują na nią psy, liszy, norki i fretki. Najbardziej podatne są na nią zwierzęta młode — w wieku 3—12 miesięcy oraz te, które ukończyły 9 rok życia. Źródłem zakażenia są wydzieliny chorych zwierząt, kontakt z chorym zwierzęciem bądź środowiskiem, w którym ono przebywało. Należy pamiętać o tym, że nawet gdy np. chory pies zechce — wirus pozostanie w mieszkaniu czy budzie dość długo. Dlatego lekarze weterynaryjni zalecają nawet aż półroczny okres kwarantanny. Po tym okresie zaś, jeśli zdecydujemy się na drugiego psa — zanim z nami zamieszka, powinien zostać zaszczepiony przeciwko tej chorobie. Nosówka zaczyna się wzrostem temperatury do 41 stopni C. (normalna temperatura psa wynosi 37—39 stop. C), brakiem apetytu, wyciekaniem z oczu i nosa, czasami biegunką i kaszlem. Są cztery postacie nosówki: płucna, jelitowa, nerwowa i tzw. choroba twardej

łapy (postać ta charakteryzuje się stwardnieniem opuszek palców i skóry nosa oraz zmianą ich zabarwienia).

Najtrudniej wyleczyć jest nerwową postać nosówki — atakuje ona najczęściej po dłuższym okresie choroby, gdy zdawałoby się, że pies odzyskał już siły, apetyt i zdrowie. Pojawiają się skurcze mięśni, tiki kończyn, początkowo rzadkie i mało widoczne. Stopniowo ich częstotliwość wzrasta, zdarzają się ataki padaczki, paraliż kończyn lub całkowity, pies traci świadomość. Wtedy nie ma innego wyjścia — trzeba wlecznie uspić.

Leczenie nosówki jest długotrwałe, kosztowne i małe szanse na wyzdrowienie psa. W trakcie leczenia podaje się silne antybiotyki. Opieka nad chorym zwierzęciem wymaga dużo czasu i poświęceń. Dlatego lekarze weterynaryjni zalecają wszystkich hodowców do zaszczepienia psów przeciwko tej chorobie. Kiedyś uważano, iż szczepionkę tę wystarczy

poć psu raz w życiu, lecz badania wykazały, że nawet szczepienie przebieży nosówki nie zabezpiecza w pełni psa przed tą chorobą. Najlepiej więc powtarzać je co rok. Należy przy tym pamiętać o tym, iż przed szczepieniem trzeba psa odczładować (najlepiej na 2 tygodnie przed szczepieniem), w innym bowiem przypadku szczepienie będzie nieskuteczne.

Pamiętajcie Państwo: nie kupujcie psów na bazarze, bowiem tam często sprzedawane są zwierzęta chore na nosówkę, przewiezione przez Rosjan. Za wschodnią granicą bowiem mało się dba o szczepienie psów, a handlarze również nie przywiązują do tego wagi. Jeżeli już zdecydujecie się na zakup na bazarze — żądajcie zaświadczenia o szczepieniu przeciwko nosowce, poproście o dane (nazwisko, adres) sprzedawcy. I uważnie obejrzyjcie oczy, nos i łapy psa. Nie zwlekajcie również z kontrolną wizytą w lecznicy.

Z PIATKU na piątek

Ptaszki świergolo...

Rozmowa z CZESKIM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

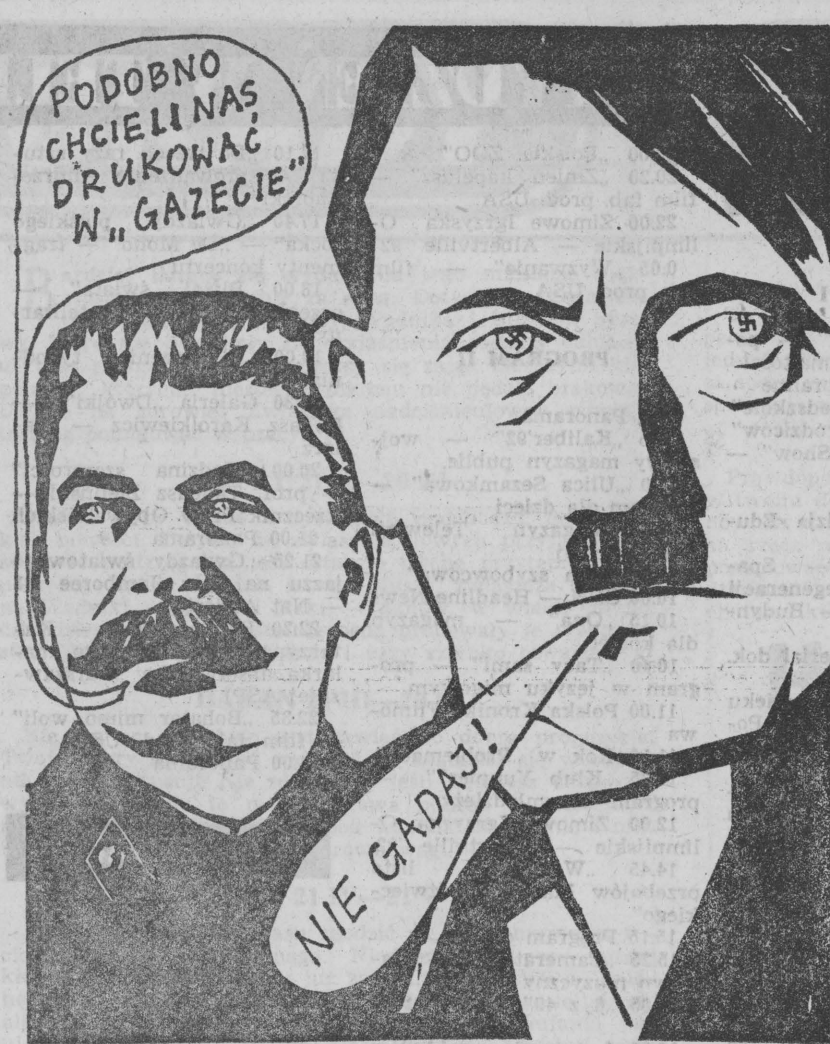
— Co tam słychać, panie Czesu?
— U mnie słychać wielkie święto rodzinne, choć prawie mówione, choć nie przegapił. Ot dopiero byłaby sprawa!
— O czymś pan o mało nie zapomniał?
— Toż o tym właśnie mówię. Człowiek żyje ostatnio całkiem beznamiętnie, od rana do wieczora, aby do wosny, było jeszcze jedno zimne przegapił. Tak... Jakiś dwa tygodnie temu nazad, moja Lilka dziwna się zrobiła nagle. Wstała rano, dzień dobry do mnie mówi, co słychać, zadaje takie pytanie. — Co za cholera — pomyślał ja sobie. Co dla jej odbito bynajmniej? Podobnie grypa cieni-

lanke, i czekam na babę. Przychodzi ona z Bema rynku, do domu wchodzi i mówi: "Dobry wieczór, mój mój. No, wczoraj ja już całkiem zgłupiałam. Siadam do stołu, zupełnie wtrącałam a Lilka tyż odchodzi i się pyta: stary, jakie ty masz ostatnio kieszonkowe? Zdałeś się troszkę ścenić dla ciebie szyla, nieprawdaż?"
— Zarek — pomyślał ja sobie — Może to jakiś urodziny moje się zbliżają, siedemdziesiąte musi być czwarte? Ale nie, to ja lipcowy Czesław, a do lipca czasu jeszcze tyle pozostało!
— Noe nadejścia, a ja zasnoć nie mogę. Z boku na bok się wklepuję, pierzyna za cieniłem dla mnie, Liluch-



ka panuje, amerykańska jakaś czy chińska, no to może na rozum padła dla babę? Ale nie. Patrz, sie u- biera, kożuch nakłada i na Bema rynek idzie do swojej pracy.
Został ja w domu sam, jakkolwiek nasmykał się pienie na wendzonej sioninie od szwagra...
— Aż tyle?
— Chciał dobrze pomyśleć a na głodniaka dobrze nie myśleć za bardzo. Zjadł jajka, dwa piwa na rozruch wypili...
— Na rozruch?
— Czego sie dziwi? Mogli u mnie nie so już młode, przed myśleniem dobrze ich troszkę rozruszać żep dzia- łali sprawnie. Nie za dużo, bo wtemczas spać ja ide przeważnie. Dwa piwa w sam raz starczy. Był nie Złote Dojłidy bo czegoś oni mydłem jado. Tak. No to zjadł, wypili i dawaj myśleć i myśl dla mnie do głowy taka przyszła: może Lilka jakiego chabazja poznała na bazarze? I może ona temu dla mnie dobra jest taka?
— To pivo chyba panu troszkę zaszkodziło.
— A to niby czemu, jeśli laska? Lilka wcale atrakcyjna jest baba i nawet troszkę młodsza odmynie. Menżczyzny sie jeszcze za- jo patrzy, jak na ulicy który czasem idzie nabrany. No to ja sobie takie coś pomyślał najpierw, ale potem mówię — nie, to jest nie możliwe całkiem. Pindzio- siont lata my przeżyli ze sobo razem na zle i dobre, niuż by terez dla jej od- biła szajba? Trzeba dzie in- dziej szukać przyczyn.
Obiad ja ugotował, kartof-

na za głodno, cholera, chra- pie. Nareszcie nad ranem troszkę przysnoł zmęczony bardzo i sie we śnie praw- da objawiła dla mnie! Zo- baczył ja siebie z młodo dziewczyną jak my przez lonke idziem całutko w kwiatkach. Ja w spodniach, pod krawatkę, buty trzymam w garści, a panienka w su- kience grochowatej, z dużo kokardę pod szyję bo kie- dyś modne były take. Ptaszki świergolo, jakieś skowronki czy słowiki, nie wiem tego za ba izo, na górke wchodzim — rzeka w dole płynie a jeszcze da- lej suraskie miasto... Zarek, kiedy to było, bo ta dzie- wczyna co za renke jo trzy- mam to jest moja Lilka, ty- le że młodsza o pindzio- siont lata.
Zerwał ja sie z łóżka pół- śpiący, do kredensu ide, pudełko wyciągam drze- wiane dzie... dokumenty wszystkie nasze trzymamy. Mentryka szluby — jest! Równa pindzio- siontka ben- dzie za tydzień jak my so- bie przyrzekli.
— Złote wesele?
— Ja i nawet nie wiem jak sie take coś nazywa, ale musi to prawda... Da- ware, pół wieku równe my przeżyli ze sobo, a dla mnie sie wydaje, że może było wczoraj, albo przedwczoraj najdawniej. Terez musze dla jej kupić jakie kwiaty i coś jeszcze na dodatek. Kwiatów w życiu nie kupy- wał wcale, no ale jest nie- byle jaka okazja. Dobrze, że kawalek mam zająkórniaka, na zakupach zaoszczędził domowych, pare groszy sie bardzo przydadzo!



Umywający ręce pozdrawiają tych, co zostali z pustymi
rękami!

Kazimierz Słomiński

W otwarciu biura parla-
mentarnej „Solidarności” w
Bydgoszczy wzięła udział
wójtka, która stwierdziła:
„Rząd Jana Olszewskiego
przeżywa 100 dni do stanu
wojennego, a emeryci i re-
nisi nie doczekają się za-
cia waloryzacji”.

To już nie wróżba, to pro-
gnoza.

Nawet w karnawale nie-
wielu dziś stać na bal w
restauracji. Najczęściej pry-
watki odbywają się w bloko-
wych mieszkaniach. Ich skut-
ki najbardziej dotkliwie od-
czuwają sąsiedzi. Nie poma-
gają ani prosby, ani groźby.
Na białostockim osiedlu
Piasta po wypiciu kilku bute-
lek wina roznegliżowani
chłopcy i dziewczęta rozpo-
czął zabawę na klatce scho-
dowej. Interwencję lokatorów
zbywali wyśmiewając. Kul-
minacyjnym punktem imprezy
było wyrzucenie pustych bu-
telek i talerzy za okno.

Młodość musi się wyszu-
mieć.

„Ruscy” rzadko posiadają
bilety na przejazd — zwi-
erza się „Standardowi Miod-
rych” anonimowy kontroler
MZK. Proponuje polubowne
załatwienie sprawy — konty-
nuuje — czyli „półtowina
sztrafa w ruku” za niewyple-
wanie mandatu. Na kilku-
sobowej grupie nieuczciwy
kontroler zarabia — jak sam
twierdzi — od 500 tys. do
milionów złotych.

A mówią, że rosyjski niepo-
trzebny.

Na łamach tygodnika „Koh-
ra” reklamuje się Biblioteka
Wyszykowska z Lublina pole-
cając „akcesoria miłości” —
m. in. Elikśir d’Egypcie, czyli
„koktail w smaku przypomi-
nający dobrego drinka, w
działaniu jest napojem zao-
strzającym zmysły”. Powodu-
je u Pań i Panów zanikanie
oporów.

W TYM
KARNAWALE
NAJMODNIEJSZE
KORALE

My tam wolimy tradycyj-
nego pół litra.

Czemu ludzie dziwią się,
że tak dużo jest afer i ko-
rupcji, skoro już Karol Marks
mówił słusznie, że inaczej
okradane jest społeczeństwo
pastery, a inaczej ludzi ży-
jących w kapitalizmie — o-
świadczył prezes Zrzeszenia
Prawników Polskich prof.
Aleksander Ratajczek. Mi-
nistra sprawiedliwości, który
obcuje wykryć wszystkie a-
fery w tym kwartale, uważa
za romantyka lub osobę na-
łowną.

Nie on jeden, nie on je-
den...

**MNIEJ
WIECEJ
AUTENTYCZNE**

Posel Tadeusz Kowalczyk
z Radomia zobaczył z okna
swojego biura, że ktoś dobie-
ra się do jego mercedesa.
Zanim zbiegł na dół, samo-
chód odjechał. Jakież było
zdziwienie posła, gdy nieba-
wem oddano mu wóz ze zna-
dującymi się w nim docu-
mentami sejmowymi.

Widocznie złodziejom cho-
dziło o inne dokumenty.

Jeszcze kilka lat temu
lud polski wędrując
bez sensu i bez Kolber-
ga po kraju, snujący się w tę
i nazad, snujący domysły i o-
snoy swego przyszłego bytu,
lamentował i biadolił nad
wszystkim, co władza uczyni-
ła lub zamierzała uczynić.
Wściekłość przeradzała się w
opętanie. Jedni rzucali po
ulicach ulotki, inni żony. Byli
tacy, którzy jechali, bo nikt
nie wołał, ale byli też tacy,
którzy wracali uszywaszcy ta-
jemne wołanie, chociaż nie
czytali powieści „Zew krwi”
Jacka Londona, a jedynie li-
sty do Koryntian lub kore-
spondencję pana M. z panem
E.

Z tak zwanym czasem lud
polski zaczął bawić się w
szopki i różnego rodzaju zo-
loniczne ogródki, a wiecej
świechem odrażającym
mieszkańców, co różni farbo-
wańcy lubo też nawiedzający
zaczęli wyprawiać w polskim
parlament.

Dlatego też nie mamy rządu
fachowców, a jedynie rząd
dobrej nadziei. Adam Michnik
blaga Wajdę, żeby mu zaofo-

gdyż każdy kandydat na to
stanowisko odpowiada jed-
nym zdaniem „nie ma głu-
pich”.

Jest jak w znanej piosen-
ce: „...a głupich jak zwykle
nie widać...”

Kura należąca do mieszkań-
ca Pły zniosła prawdopodob-
nie największe jajo w Pol-
sce: waży 130 gramów (normal-
nie jako ma ok. 60 gramów).
Nadgorliwa kura, niestety
zdechła.

I po co było się wysilać.

W Białymstoku na Bema
można kupić maski karnawa-
lowe z twarzą Gorbaczowa,
Breżniewa i innych kole-
dników pięciornikowej gwiaz-
dy. Są tam również maski z
podobizną generała Jaruzels-
kiego. Maski z Gorbim jest
dwa razy tańsze.

Pewnikiem drożej płać się
za słynne okulary.

W Białymstoku na klatkach
schodowych bloków pojawiły
się karteczki z informacją,
że prowadzona jest atrakcyjna
wymiana starych zegarków na
nowe elektroniczne. Efekt
anonsu był taki, że dzieci
wyciągały często skarby do-
mowe, cenne pamiątkowe ze-
garki zamieniając je na taj-
wańskie buble, kupowane w
tamtym rejonie świata na
kilogramy.

Wymiana barterowa dzisiaj
na czasie.

Anegdota zasyłana na ba-
zarze przy Bema:

Komisariat policji w Bara-
nkach (gmina Juchnowiec) o-
trzymał zwiększony przy-
dział kleju.

— Po co?
— Będzie teraz częściej
wlepić mandat.

Towarzystwo Przyjaciół
ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
ul. 10-400
ident. 115-50
ul. 10-400
ul. 10-400

Łomża, 11 lutego 1992 roku.

Redakcja
Gazety Współczesnej

Gdyby nie fakt, że sprawa jest zbyt poważna,
żart ten obciążałby jedynie sumienie autora i konto
Gazety brakiem taktu, a my zignorowalibyśmy go.
Dobry żart wywołuje uśmiech nie tylko u autora i grona
osób nie rozumiejących jego treści. Jeśli zaś śmieje
się sam autor określany jest mianem głupiego (czyt. żartu).

Łomża faktycznie nie jest do śmiechu na myśl
o włączeniu do Podlasia. Potwierdziły to wyniki sądu
Waszej Gazety, jednoznacznie lokujące Ziemię Łomżyńską
na Mazowszu. Chwała Wam za ten sąd i obiektywne
przedstawienie wyników.

Uznając, że notatka w rubryce „MNIEJ więcej
AUTENTYCZNE” (GW nr 26) to nieporozumienie, korzystamy
z okazji i uparcie wołamy o nie oddzielanie Ziemi
Łomżyńskiej od rodzimego Mazowsza. Wierzymy, że razem
z nami woła Lud Kurpiowski — z Mazowsza, a nie Podlasia
rodem.

mgr Andrzej Główny
mgr Andrzej Główny

PS. Powyższą treść podpisałem nie tylko jako prezes
ZG TPZ, ale przede wszystkim jako jeden z
sygnatariuszy protestu do Urzędu Rady Ministrów,
treść którego ponownie przekazuję w załączeniu.

Orka na ugorze

Nie lubię sportowców!

„Sportowcy” podpadają mi szczególnie,
gdy nagle zdejdują się z różnych zakątków
świata w jedno miejsce. I niechby sobie
zjeżdżali. Bóg z nimi. Ale taki zlot transmi-
tuje państwowa telewizja. Wracam wieczer-
no do domu. Wciążam (oddech Pawłowa).
Biało i naciągane. Przełączam na drugi pro-
gram — biało i łyżwiarstwo. Znow na pierw-
szy — biało i hokeiści. Przełączam na ro-
syjski (d. radziecki). No!

Ponoć telewizja państwowa to bankrut.
Radiokomitet zażył sobie, żeby mu
płać za druk programu — jakby było za
co! Ale na wykupienie transmisji ze złotu
ćpunów w Albertville to fors starczył?
Tak. Ćpunów. Dzisiaj tak zwany sportowiec,
który nie faszkuje się różnymi świństwami
— nie ma szans. Jeśli drogi, otumaniony ki-
bicki czytasz, iż „dwukrotna mistrzyni świata
w biegach sprinterskich... Niemka. Katrin
Krabbe oraz jej koleżanka z reprezentacji
Grit Breuer i Silke Moeller zostały zdys-
kwalifikowane na cztery lata za oszustwo
podczas badań dopingowych” (jedna oddała
moc za wszystkie, takie poświęcenie!), to nie
myśl, że tylko te trzy panie zdobywały ty-
tuły na „kółkach”. Inni też ćpali, ale akurat
je wzięto na kontrolę, a ich lekarz nie za-
dążył podać im odtrutki, bądź odtrutka nie
zadziałała. Zadała. Ta obudna i zakłamaną
zabawa w kotka (komisja) i myśkę (zawo-
dnic) trwa na oczach tkwiących przed tele-
wizorami kibiców i będzie trwała dopóty,
dopóki nie znieśnie się komisja antydopingo-
wych. Tak! Bo największy szmal z tego pro-
ceduru, po lekarzach, ciągną członkowie ko-
misji. Zniesienie komisji spowoduje, że na-
stąpi podział na zawodników, którzy chcą
szlachetnie rywalizować oraz na ćpunów, bi-
jących rekordy za forsę różnych koncernów.
Każda grupa urządzi swoją olimpiadę.

Ala to nie dlatego nie lubię sportowców,
że ćpają. Chciałabym zostać kaleką przed ukon-
czeniem trzydziści — ich sprawa. Moje
nieulubienie nie obejmuje też wszystkich
sportowców. Nie lubię tylko polskich spor-
towców. Powtarzam. Nie cierpię sportowców
z orzełkiem na koszulce, pomimo tego, że już
obecnie ten orzeł ma koronę.

Za to kocham sport! To nie wszystko. Ko-
cham uprawiać sport. Zamiast podziwiać na
telewizji sety Grubby, wolalibyśmy sam, po
pracy, popłykać sobie w pingla. Taki ze mnie
samolub!

Drogi, flaczający przed ti-vi, kibicu, nie
wzruszaj się wraz z Tobą, gdy za moją
forse Grzegorz Filipowski jeździ po świecie
trenując w najlepszych klubach i po raz ko-
lejny ma pecha. Tam, gdzie pechowy Grek
jeździ na treningu, sport uprawia się ma-
sowo i powszechnie. Ale o tym na wszelki
wypadek nie powie się kibicom, bo przesta-
ną płać na tabuny działacza, którzy po to
tylko wystawiają zawodnika, żeby załapać
się na wyjazd. Na Bałty Sportowca w Biał-
ymstoku działacza żalili mi się, że „sport-
upada, bo państwo nie ma fors na sport”.
Panowie! To, co wy nazywacie sportem, to
parodia sportu, to „konkret pływ przez klasę
robotniczą ustami swoich przedstawicieli”
to sztuczna hodowla, twórcy eksportowy.

Napisalem, że nie lubię sportowców. Ala
co oni są winni? Do dzielnicy w zasadzie
też nie można mieć pretensji. Tak naprawdę
to za krzywe i cherlawe pokolenia odpo-
wiedzi politycy, którzy zabierali miliony, by-
dać nieuczciwym. W państwach opartych na
prawie rzymskim, taki proceder nazywa się
złodziejstwem. U nas — sprawiedliwość
społeczna, a reszta niech krzywo rośnie.

SOCHA

W AYDYKAMENTY

Od bicia braw zaczyna się nieraz
odliczanie kleski.

Pragmatycy stale mierzą gorące
działania.

Najgorszy rodzaj indyferentyzmu:
zobojętnienie na własną osobowość.

Najtrudniejsza operacja kosmiczna
epoki: wejście na orbitę sumienia.

Na biurka kładzie się często nie pa-
piery urzędowe a traktaty o urzę-
dowaniu.

ZBIGNIEW WAYDYK



karaczę na dziedzińcu sądu,
który feruje wyroki, kryjąc
się za emblematami nie istnie-
jącego państwa.

Sceny tej z pewnością pozna-
dziłaby nawet Mroźek, ale
miejscowa policja nie miała
jak zwykle poczucia humoru.
Potrzeba kreowania jakiejś
rol w życiu jest człowiekowi
nieobca od dzieciństwa, kiedy
to stara się dołożyć w pia-
skownicy łopatką Felkowi, a
Kaziowi dokopać, aby stać się

oria o rolach społecznych. Co
innego, gdy pełnią rolę na
miarę naszych możliwości je-
steśmy zdołali do śmiechu i
samych siebie. Mówiąc pro-
ściej profesor mógłby natych-
miast przystąpić do brukowa-
nia ulic, ale brukar nie za-
stąpił profesora, choćby to
był nawet profesor teologii. Z
krzywo wybrukowanej ulicy
profesor śmiały się jako
nieuk. Brukar jako nieuk
kasałby Brustzelą studentów.

Filozof Herbert Spencer po-
wołując na myśl, że śmiech
jest oznaką wyższości trafia-
jącym w prądzie, zaś filozof
z Kłobucka dociera do wnio-
sku, że śmiech pochodzi z o-
czekiwania, które nagle obra-
ca się w uniwersum.

Minister Macierewicz powi-
nien nie przestać słuchać —
hinałenia! Ale co znów, ad-
ministracja niech przestanie
dotrzymywać ze swych obiet-
nic.

Złotymi trzypalcami wsadzi-
li do pudła całe ZChN.

O Boże!

NICZYPOROWICZ

Ciągoty do pochichrania

wości i sforsowało zamki wo-
jewódzkiej Temidy. Kiedy od-
kryli w sobie konieczność
kreowania jakiejś osobowości,
dokonał wycieczny, którego po-
zadzrościł w sam mistrz
Fellini i co nieco zmienili
w „Osem i pół”.

Otóż osobnicy, którzy doko-

nali gwałtu na niewiedzącej
Temidzie oddali się w se-
duszkę prokuratora-advoka-
ciek, togi, przyzobili swe
szlachetne pierśi łachucami
sprawiedliwości, na których
nadł straszny skazany orzeł
bez korony oraz inicjały nie
istniejącego państwa. W takim
przebraniu odtańczyli la ku-

To, że w takich rolach dy-
wamy śmiech jest poza te-